Nr. 247 (5867) Cz.. WARSZAWA, WTOREK 10 LIPCA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-88
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Sztandary bez honoru

Marszałek polny von Hindenburg napisał kiedyś piękny aforyzm, powtarzany w Niemczech przez mnóstwo ludzi w ciężkich chwilach życia:

„WIERNOŚĆ JEST NAJWYŻSZĄ OZNAKĄ HONORU".

Gen. Schleicher należał do bardzo bliskich przyjaciół starego marszałka; stosunek „mieszkańca Neudeck" do pani Schleicherowej był swego czasu stosunkiem nieomal ojcowskim. Wiemy dzisiaj dokładnie, że gen. Schleicher i jego żona zostali zamordowani; wersja o „zbrojnym oporze" b. kanclerza Rzeszy, o „wynikłej strzelaninie", o „przypadkowem postrzeleniu" żony generała okazała się ordynarnem, sfabrykowanem naprędce i nieudolnie kłamstwem. *Agenci Goeringa przyszli poto, żeby zabić.* Inni szli w tym samym celu do wice-kanclerza von Papena; szczęśliwym dla tego dostojnika państwowego trafem patrol „Reichswehry" zdążył ich uprzedzić i miał na czele „porucznika z głową na karku", jak lubił mówić Lenin, gdy oceniał *rolę przypadku* w historji („porucznik (dokładniej: chorąży, „praporszczyk") z głową na karku rozstrzygał nieraz o zwycięstwach i o klęskach rewolucyj", — „Zbiór mów Lenina"). Ale rozkazy dla agentów, względnie dla oddziałów S. S. („sztafet ochronnych") brzmiały w obydwu wypadkach jednakowo.

I marszałek von Hindenburg, odczuwający serdeczność prawie ojcowską do pani Schleicherowej, najbliższy przyjaciel von Papena przesłał Goeringowi, wyrazy swojej wdzięczności *„z koleżeńskiem pozdrowieniem"*.

„WIERNOŚĆ JEST NAJWYŻSZĄ OZNAKĄ HONORU"...

Marszałek polny von Hindenburg wziął na siebie pieczę nad honorem dawnej i nowej armji niemieckiej. *Ale stał się zarazem strażnikiem urzędowym hitlerowskiego systemu rządzenia*, hitlerowskiej dyktaury.

Depesza dziękczynna do Goeringa była już tylko konsekwencją...

***

Wiemy dzisiaj dokładnie, jak to wszystko wyglądało naprawdę w „krwawą sobotę". Jeżeli pominąć zupełnie kwestję, czy chodziło istotnie o spisek, czy też o przygoowania do demonstracji na rzecz „urlopowanych" bez pieniędzy „szturmowców", — pozostanie zawsze obraz *nieprawdopodobnej zdrady* wobec własnych przyjaciół, obraz chłopców-ordynansów w kwaterze Roehma, ministra Rzeszy, wystrzeliwanych, jak psiaki, w alejach parkowych, jako że byli podobno albo naprawdę homoseksualistami; pozostanie obraz komendanta „szurmówek" berlińskich Ernsta, zatłuczonego na śmierć kijami, skończonego zresztą łajdaka.

I teraz dopiero opinja europejska a wraz z nią opinja Polski, zrozumiała rzeczywiście, jak się przedstawiała *prowokacja z podpaleniem Reichstagu*, — zrozumiała i uwierzyła, że *piszemy prawdę*, gdy piszemy o tchórzliwej nikczemności metod w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

***

Czas ostatni zrozumieć jednocześnie, wszystko to razem wzięte od dziękczynień Hindenburga pod adresem Goeringa aż od obrzydliwego zgonu Ernsta pod ciosami kijów, — *TO JEST WŁAŚNIE FASZYZM*, to jest jego „dusza", jego psychologja jego wychowanie, jego „honor". Taką jest *ostatnia karta* ciśnięta na stół przez kapitalizm. Z tem wszystkiem socjalizm, często osamotniony, toczy „ostatni bój". Rozstrzygają się — bez żadnej przesady — *losy kultury, moralności i honoru człowieka.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Sytuacja w Amsterdamie

W północnej dzielnicy Amsterdamu, jak również w ognisku rozruchów na przedmieściu Jordaan naogół panuje spokój. Policja przeprowadziła rewizję w domu, niezamieszkałym przez nikogo, gdzie znalazła tajną drukarnię. (PAT.)

Skoncentrowane oddziały wojska i policji stały się panami sytuacji. Od czasu do czasu słychać jeszcze w mieście strzały. Tu i ówdzie dochodzi do drobnych starć. Sytuacja w dalszym ciągu pozostaje naprężona. (PAT.).

Antysemityzm w Turcj

Korespondent „Reutera" donosi ze Stambułu: Przybyło tu 1700 uciekinierów Żydów z Tracji, którzy są tak steroryzowani, iż odmawiają powrotu do swych domów, mimo wyraźnego rozporządzenia władz.

Krążą pogłoski, że władze zawiesiły w Stambule tygodnik antysemicki. Minister spraw wewnętrznych wyjechał do Adrjanopola, celem przeprowadzenia dochodzenia odnośnie zachowania się funkcjonarjuszów państwowych, oskarżonych o tolerowanie wystąpień antysemickich. (PAT.).

Transporty zdążają dalej

do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

W niedzielę podaliśmy kilkanaście nazwisk z pośród osób, stanowiących „pierwszą transzę" dla obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Wymieniliśmy nazwiska działaczy O. N. R., Stronnictwa Narodowego, komunistów i Ukraińców — skrajnych nacjonalistów.

Transporty do obozu trwają dalej. Ze Lwowa skierowano — według „I. K. C." — do 60 osób, z Łomży wywieziono, między innymi, pp. Przybyszewskiego i Lińskiego, przywódców miejscowego tak zw. obozu narodowego, z Chełmna — p. Hądzlika, kapitana rezerwy, odznaczonego krzyżem „Virtuti Militari" i Krzyżem Walecznych (p. Hądzlik należy więc jednocześnie do „Legjonu zasłużonych" p. Sławka).

Podobno ogólna liczba „uczestników" obozu w Berezie Kartuskiej dochodzi do setki.

***

Jak się dowiaduje agencja PID., Warszawska Rada Adwokacka zajęła się sprawą dwuch adwokatów Jodzewicza i Rosmana, przewiezionych decyzją sędziego śledczego dla spraw obozu izolacyjnego do Berezy Kartuskiej. W myśl obowiązujących przepisów o palestrze — Rada musi wyznaczyć zastępców adwokatom, którzy nie mogą sprawować swych czynności zawodowych, w okresie dłuższym niż jeden miesiąc. Ponieważ decyzja o izolacji nastąpiła na okres 3-ch miesięcy, na posiedzeniu Rady Adwokackiej ustaleni będą zastępcy dla prowadzenia spraw będących w toku w kancelarjach obu „izolowanych" adwokatów.

***

Komunikat ag. P. I. D. ma bądź co bądź własną swoistą wymowę. Uprzejmi koledzy „izolowanych" adwokatów wyznaczą im uprzejmie zastępców. To bardzo pięknie. Ale czyż KOLEDZY nie mają naprawdę nic więcej do powiedzenia?

A jednak 500 osób

„A. B. C." twierdzi, że już dotychczas przywieziono do Berezy Kartuskiej ponad 500 osób; duży bardzo odsetek stanowią uwięzieni z województwa Małopolski Wschodniej.

Orzeczenie

w sprawie pracowników umysłowych

Izba Cywilna Sądu Najwyższego rozpatrując skargę kasacyjną w przedmiocie zaliczenia nadzoru do czynności pracowników umysłowych, orzekła, że wykonywanie nadzoru nadaje pracownikowi charakter pracownika umysłowego tylko w tych wypadkach, gdy spełnia on nadzór organizacyjny, lub techniczny — nie zaś gdy sprawuje tylko nadzór zwykły.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił orzeczenie stanowiące, że o charakterze pracownika z punktu widzenia ubezpieczenia jego w myśl rozporządzenia Prez. R. P. z dnia 24.XI r. 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, **decyduje wyłącznie rodzaj wykonywanej przez pracownika pracy, nie zaś jego tytuł, lub posiadane kwalifikacje zawodowe.** (PID.).

„Zbieranie" ogłoszeń

W sobotnim numerze zamieściliśmy „Dwa dokumenty", ilustrujące metody, jakie są stosowane celem uzyskania „życzliwej pomocy" finansowej dla „Kalendarza wojskowego" ze strony firm, mających jakikolwiek kontakt z władzami, bądź w charakterze dostawców, — bądź też uzależnionych od władz.

Dziś chcemy dorzucić kilka szczegółów owej działalności „wydawniczej". „Kalendarz wojskowy" nie jest absolutnie wydawnictwem wojskowem — jest **prywatną imprezą** kilku osób.

Wydawcy urządzili się w ten sposób, że wydzierżawili cały ten dział p. Wacławowi Batyckiemu, b. współpracownikowi administracji „Świata". Dzierżawca płaci wydawcom określoną sumę za każdą stronę ogłoszeń, sam zaś bierze po 1000 zł. i więcej za stronę, w zależności od tego, czy firmie bardzo zależy na „poparciu władz" czy też nie.

Samobójstwo żony Ernsta

Wczorajsza paryska prasa południowa przynosi z Berlina wiadomość o samobójstwie wdowy po zamordowanym w ubiegłą sobotę przywódcy szturmówek Erńscie. Popełniła ona samobójstwo przez zażycie większej dozy weronalu.

Ernst ożenił się dopiero przed kilkoma miesiącami, przyczem na ślubie obecni byli wszyscy wyżsi przywódcy S. A. jak również premjer Goering oraz min. Goebbels, Żona Ernsta była córką jednego z bogatych przemysłowców berlińskich.

***

O śmierci Ernsta piszemy osobno w artykule wstępnym. Inne wiadomości o położeniu w „Trzeciej Rzeszy" czytelnicy znajdą na str. 2.

Watykan gotów w dalszym ciągu

do kompromisu z Hitlerem

Stanowisko sfer kościelnych wobec Rządu niemieckiego koła polityczne Watykanu określają jako wyczekujące. Wprawdzie śmierć znanego działacza katolickiego Klausnera spotkała się z wielkiem oburzeniem ze strony Watykanu, jednakowoż nie należy spodziewać się, by Watykan w związku z ostatniemi wypadkami dążył do zaostrzenia stosunków z Rzeszą. Jeżeliby kanclerz Hitler zamierzał pójść na pewne ustępstwa, sfery kościelne z pewnością nie odrzucą żadnych propozycyj kompromisowych, które ulżyłyby położeniu katolików w Niemczech. (PAT.).

***

Ta depesza PAT. pochodzi od korespondenta watykańskiego naszej urzędowej agencji telegraficznej. Wynika z niej jasno, jak na dłoni, że Watykan gotów jest „przeboleć" zamordowanie w „krwawą sobotę" przewodniczącego „Akcji katolickiej" Klausnera, byle tylko Hitler i Goering poczynili jakieś... „propozycje kompromisowe".

Takie „stanowisko" szkodzi tysiąc razy więcej kościołowi rzymsko - katolickiemu, niż propaganda miljona „bezbożników". Oportunizm, przekraczający granice jakiej - takiej chciażby moralności, staje się czemś obrzydliwem.

Wspólnicy lwowskiega Landru

na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozpoczął się proces wspólników mordercy Cybulskiego, który przez sąd doraźny skazany został na dożywotnie więzienie za zamordowanie Scheffówny.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mikołaj Kołodziej, zamieszkały przy ul. Jabłonowskiej 20, który pomagał Cybulskiemu wynosić i rozrzucać w parku Kilińskiego szczątki zwłok Scheffówny, oraz Franciszek Obacz, woźny Uniwersytetu Jana Kazimierza, który dostarczał Cybulskiemu trucizny. Cybulski bowiem najpierw Scheffównę otruł, a później zwłoki jej pokrajał.

Zbrodnia ta przypominająca zbrodnię słynnego Landru, wstrząsnęła przed kilku miesiącami opinję publiczną.

Według aktu oskarżenia, Obacz dobranym kluczem wyjął z szatni laboranta Edwarda Dawidka, kilknaście gramów cjanku potasu i dostarczył Cybulskiemu, za co trzymał paczkę papierosów. Obacz odpowiada z wolnej stopy, Kołodziej z więzienia.

Kołodziej tłumaczy się, że nie wiedział, iż wynoszone przez niego pakunki zawierają części ciała ludzkiego. Był przekonany, że to jest mięso końskie, gdyż wiedział, że Cybulski jada koninę.

Oskarżony Obacz przyznaje się do faktu kradzieży trucizny, ale twierdzi, że dostarczył jej Cybulskiemu dla otrucia psa, czy też lisa.

Świadek dr. Stanisław Mrazek, asystent Uniwersytetu, wydaje o Obaczu świadectwo dość przychylne. Tak samo zeznaje laborant Dawidek.

Rozprawa trwa.

Robotnicy budowlani stolicy strajkują dalej

Musicie im przyjść z pomocą

Wiadomości o przebiegu walki na stronie 4.

Rzeczywistość „Trzeciej Rzeszy"

Henryk Mann

W obozie koncentracyjnym

.Komenda: Padnij! Powstań! Padnij! Powstań!

Przez dwadzieścia minut z rzędu wszyscy rzucają się brzuchem na ziemię i powstają zpowrotem. Kto się niedość pośpiesza, dostaje razy batem w obnażone pośladki.

Przerwa. Wszyscy padają na ziemię i zachłystują się powietrzem.

Dwóch mężczyzn patrzy długo na siebie, wreszcie się poznają. Szepczą:

— Także tutaj, panie Zielke?

— Jestem tak swobodny, panie Blöm.

— Swobodny, to trafne słowo.

— W tamtym roku spotkaliśmy się jeszcze w stowarzyszeniu. Były nawet dwa stowarzyszenia.

— Moje stowarzyszenie aptekarzy zostało ujednolicone.

— Moje stowarzyszenie droguerzystów także.

— Gdybym nie był poszedł jako gość do pańskiego stowarzyszenia!

— A ja do pańskiego!

— Nigdybyśmy się wtedy nie dowiedzieli, co wyrabiał Traber.

— Grał podwójną grę.

— W mojem stowarzyszeniu mówił inaczej...

— A w mojem znowu inaczej.

— Nam droguerzystom przyrzekał, że gdy hitlerowcy obejmą władzę, będzie nam wolno sprzedawać wszystkie towary apteczne.

— A nam aptekarzom przyrzekał na wszelkie świętości, że wszystkie droguerje zostaną zamknięte.

— Ja osioł zdemaskowałem go!

— Ja bydlę potwierdziłem pańskie rewelacje. Za to jestem tutaj.

— Traber nas zadenuncjował. Dostaliśmy się natychmiast na listę.

— Teraz musimy ćwiczyć.

— I chorować na nerki z bicia.

Jeszcze cichszy szept:

— Ale Traber także.

— Niemożliwe. Kto tak dobrze umiał łgać!

— A przecież się zasypał. Jego ciotka była żydówką. Pozatem wiedział zadużo.

— Widział go pan?

— Może go pan tak samo dobrze obejrzeć. To człowiek, którego właśnie przywiązują do słupka.

— Nie można go już rozpoznać.

— Bili go nieraz po twarzy, panie Zielke?

— Niech pan mi jeszcze powtórzy, że to Traber, panie Blöm.

Komenda: Powstań

Rzucają się brzuchem na ziemię.

***

Komendant: Meyer, z Banku Handlowego No, teraz nas poznasz.

Jeniec: Metzger, pan także był w Banku Handlowym Zredukowany z powodu nieudolności. Cieszę się, że pan tu nareszcie znalazł odpowiednie zajęcie.

Komendant: Ja cieszę się jeszcze bardziej.

Uderza go biczem w pośladki.

Jeniec: Dziękuję. Odpracowuje pan swe pobory.

Komendant: Zaśpiewajno, chłopie! To boli.

Jeniec: Najpierw się trząść? Wolę odrazu dostać ataku serca i umrzeć. Tak czy owak, atak serca jest pewny, a pana nie będę pytał.

Komendant: Chyba już dawno nie oberwałeś po mordzie. Musisz być warjatem, Meyer. Poco to wszystko robiłeś? Nawet nie byłeś marksistą.

Jeniec: Co ja zrobiłem? O tem się tutaj całkiem zapomina.

Komendant: Wobec kolegów w banku powiedziałeś: „Musi się raz ktoś znaleźć, kto z nim skończy". Naturalnie każdy wiedział, z kim.

Jeniec: Ach tak. Wtedy mnie pan zadenuncjował i dostałem się najpierw na prezydjum policji.

Komendant: To ci powinno było starczyć za naukę. Ale ty musisz mieć defekt, Meyer. Po twojem zwolnieniu z prezydjum pytaliśmy ciebie, jak tam było ,a ty odpowiedziałeś: „Mnie niewiele zrobili. Ale w mojej celi ściany były obryzgane świeżą krwią". Oczywiście doniosłem o tem.

Jeniec: Za to pan został komendantem. Przynajmniej opłaciło się panu, Metzger.

Komendant: Tobie także, Meyer. Żywcem stąd nie wyjdziesz.

Podnosi bicz, ale opuszcza go zpowrotem.

Komendant: W tym wypadku niema to sensu. Co mam zrobić z ludźmi, którzy mają taki twardy pysk.

Odwraca się tyłem.

***

Pierwsza kobieta: Tutaj nawet ja mogę się jeszcze czegoś douczyć.

Druga: Czego się pani chce tu nauczyć?

Pierwsza: Gdy wrócę do pracy, będę łapała gości w całkiem inny sposób. Będą musieli tak samo, jak tutaj, biegać na czterech łapach na wyścigi i wołać „Siegheil".

Druga: Czem się pani trudni?

Pierwsza: W interesie noszę wysokie czerwone buty.

Druga: Chyba jest pani sadystką? I dlatego jest pani tutaj?

Pierwsza: Odwrotnie. Byłam za mało wytrzymała. Miałam coprawda łoże tortur, ale to było tylko dziecińswo. Szturmowcy przyszli do mnie do budy i pytają o łożę tortur. Ja mówię: nie wiem o niczem. Znajdują najpierw moje kajdany i bicze. Naostatku widzą łoże tortur, no i wmówiłam im, że to przyrząd gimnastyczny mojej małpki.

Druga: I te kapuściane głowy uwierzyły?

Pierwsza: Odrazu. Tylko z powodu kajdan i butów zabrali mnie do prezydjum. Niestety szturmowcy tamtejsi nie orjentowali się i zaprowadzili mnie do mylnego korytarza, gdzie wisiały portrety. Nie patrzyłam, ale oni mi pokazali jeden portret. Miał on przedstawiać marksistowskiego prezydenta.

Druga: Grzesińskiego? Tak, tak, fornale nami rządzili.

Pierwsza: Namalowali go jako dziesięciokrotnego żyda, nos jak zgniły ogórek. W ręku trzymał bat. Podpisane było: „Hitlera należy przegnać batem przez granicę".

Druga, szeptem: Ale nie zrobił tego.

Pierwsza: Potem patrzę na inne obrazy. To były fotografje zaginionych. Nic do poznania. Zmasakrowani, poharatani jak nożyczkami. Nagie mięso i wszędzie spływa krew.

Druga: Ale pani jako sadystka?

Pierwsza: Zrobiło mi się słabo.

Druga: Dlatego pani jest tutaj?

Pierwsza: Bo widziałam to wszystko i nie mogłam wytrzymać tego widoku.

Śmierć

Starszy agent policyjny, który zastrzelił żonę gen. Schleichera, przyłożywszy jej rewolwer do skroni, został podobno sam rozstrzelany za „zbytnią gorliwość".

Oburzenie z powodu zamordowania kobiety było jednak tak duże, że Hitler i Goering uznali za konieczne poświęcić „skromną osobę"„ wykonawcy otrzymanego rozkazu.

Ochrona Hitlera

Prasa zagraniczna donosi, że od „krwawej soboty" ochrona osobista Hitlera została niezmiernie wzmocniona.

Nieprawdopodobny mur tajnych agentów policyjnych oddziela dyktatora Niemiec od „ukochanego ludu". Policjanci jawni stanowią tu tylko drobny odsetek, ale „na oko" imponujący pod względem liczebnym.

Każdy wyjazd Hitlera z gmachu kanclerskiego oznacza mobilizację setek urzędników policyjnych. Policjanci jawni śledzą każdy ruch publiczności ulicznej, policjanci tajni tworzą kordon dokoła auta i osoby władcy „Trzeciej Rzeszy".

Na własną rękę

Zakaz noszenia brunatnych koszul i mundurów nie obowiązuje jednolicie w całej Rzeszy. W Hamburgu wydał dowódca grupy S. A. „Hansa" rozkaz noszenia nawet w czasie urlopu brunatnych mundurów, które nazywa zaszczytną szatą. (PAT.).

Wielka parada

Na placu Augusta w Lipsku odbyła się wielka parada, w której wzięło udział około 25 tys. osób. Defiladę otwierała kompanja honorowa S. A. Szczególnie owacyjnie witano oddziały b. żołnierzy w mundurach armji cesarskiej i delegacje w strojach ludowych. (PAT).

Min. Barthou przybył do Londynu

Powitania i rozmowy. Głosy prasy

Minister Barthou był w niedzielę wieczorem powitany w Folkestone przez ambasadora francuskiego w Londynie Corbin. Na dworcu Victoria w Londynie na min. Barthou oczekiwali sir John Simon oraz podsekretarz stanu M. S. Z. sir Robert Varsittart. Obaj ministrowie spraw zagranicznych odbyli krótką naradę, lecz właściwe rozmowy rozpoczęły się dopiero wczoraj rano w angielskiem M. S. Z. Ze strony angielskiej w rokowaniach będą brali udział sir John Simon, lord strażnik tajnej pieczęci Eden oraz zastępca premjera Baldwin. Przedstawicielom prasy min. Barthou oświadczył, że jego wizyta w Londynie posiada charakter kurtuazyjny. (ATE.).

***

Cała prasa londyńska zamieszcza dłuższe wzmianki o wizycie ministra Barthou. „Daily Mail" zaznacza, że wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych zasługuje na specjalną uwagę. Barthou omówi niewątpliwie z członkami Rządu angielskiego sprawę paktów wzajemnej pomocy, a w szczególności Locarna wschodniego. Pozatem min. Barthou poinformuje Rząd angielski o wynikach swych podróży do Warszawy, Pragi, Bukaresztu i Belgradu.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph'u" wyraża powątpiewanie, aby celem rozmów londyńskich miały być sprawa Locarna wschodniego lub deklaracji mocarstw o neutralności Belgji i Holandji. Minister Barthou i członkowie Rządu angielskiego poruszą niewątpliwie **sprawę wpływu ostatnich wydarzeń w Niemczech na ogólną sytuację europejską.** W sprawie paktów bezpieczeństwa Barthou będzie się starał przekonać Anglję o celowości nowej polityki francuskiej. Pozatem ważnym problematem, który będzie poruszony podczas narad londyńskich, jest sprawa ograniczenia zbrojeń na morzu. Pertinax zamieszcza na łamach „Daily Telegraph'u" korespondencję, wskazującą że system paktów bezpieczeństwa obejmie Polskę, Czechosłowację. Niemcy i państwa bałtyckie. Zawarcie paktów pomocy wzajemnej wysuwa szereg spraw natury prawnej i politycznej. Dlatego wymiana zdań pomiędzy Rządem Anglji i Francji w tej kwestji jest koniecznością. W razie wejścia ZSSR. do Ligi Narodów artykuł II paktu nadreńskiego będzie musiał być dostosowany do zmienionej sytuacji.

„Daily Express", witając ministra Barthou, występuje przeciwko projektom przymierza angielsko - francuskiego. Koncepcja ta posiada gorącego zwolennika w osobie b. kanclerza skarbu Winstona Churchilla, który zamieścił w „Daily Mail" artykuł pod tyt.: „Droga do konsolidacji pokoju". W artykule tym Churchill, omawiając politykę niemiecką, zaznacza, że udzielenie Niemcom równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń jest prawdziwem szaleństwem. Przymierze angielsko - francuskie stanowi najlepszą gwarancję pokoju. (ATE.).

***

Prasa francuska w dalszym ciagu omawia wyjazd min. Barthou do Londynu, „Petit Parisien" twierdzi, iż przedmiotem rozmów będzie ogólna sytuacja europejska, nie należy jednak oczekiwać niezwłocznych rezultatów pozytywnych. Nie może więc być mowy o powodzeniu, ani o niepowodzeniu tych rozmów, które mają przedewszystkiem na celu wzajemne zrozumienie. „Echo de Paris" pisze, iż nie zależy w chwili obecnej na przystąpieniu Anglji do paktu wzajemnej pomocy, lecz jedynie na jej życzliwości. (PAT.).

***

Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęła się konferencja, w której wzięli udział: minister spraw zagranicznych Francji Barthou, sir John Simon, min. Eden, — podsekretarz stanu Vansittart oraz min. Pietri. Agencja „Reutera" dowiaduje się, że rozmowy dotyczyły spraw rozbrojeniowych. (PAT.).

***

Rozmowy trwały wczoraj rano dwie i pół godziny, poczem członkowie delegacyj udali się do hotelu Carlton, gdzie sir John Simon wydał śniadanie na cześć gości francuskich. W śniadaniu wzięli udział ze strony brytyjskiej: Corbin, lordowie Creve, Reading, Hailsham i Tyrell, Herbert Samuel, Henderson, Eden oraz rzeczoznawcy morscy.

Baldwin nie bierze udziału w rozmowach prowadzonych, lecz przyjmie dziś ministrów francuskich na osobnej konferencji.

Min. Barthou wyjedzie do Paryża dziś po południu. (PAT.).

Barthou jedzie do Rzymu

Ambasador francuski przy Kwirynale (przy Rządzie włoskim), de Chambrun, który bawi obecnie w Paryżu, powróci do Rzymu dn. 13 b. m. W związku z tą podróżą w paryskich kołach politycznych utrwala się przekonanie, że minister Barthou uda się do Rzymu jeszcze przed rozpoczęciem wakacji letnich, a nie jak pierwotnie przypuszczano na początku jesieni. Wyznaczenie wcześniejszego terminu podróży min. Barthou do Rzymu miało nastąpić na życzenie premjera Doumergue'a, który na ostatniem posiedzeniu Rady gabinetowej podkreślił podobno konieczność porozumienia z Włochami, celem przyśpieszenia realizacji paktu śródziemnomorskiego. (A. T. E.).

Wśród „neosocjalistów"

Zwycięstwo Marqueta nad Renaudelem

W niedzielę obradowała w Paryżu Rada Naczelna francuskiej partji t. zw. neosocjalistów. Obrady te miały szczególne znaczenie ze względu na oczekiwane wyjaśnienia ministra robót publicznych Marqueta, który jak wiadomo jest przywódcą i jednym z twórców stronnictwa „neosocjalistów". W czasie obrad starły się dwa poglądy. Poseł Renaudel wystąpił z przemówieniem, w którym domagał się ustąpienia ministra Marquet'a z Rządu i **wznowienia kartelu lewicy.** Zdaniem mówcy — udział „neosocjalistów" w Rządzie utrudnia im kontakt z masami robotniczemi i uniemożliwia porozumienie z Generalną Konfederacją Pracy. Inni mówcy zajęli wręcz odmienne stanowisko wypowiadając się za udziałem ministra Marquet'a w Rządzie i zaznaczając, że uchwalony ostatnio przez Izby plan wielkich robót publicznych potwierdza słuszność tej tezy. Wreszcie zabrał głos sam min. Marquet i poparł zdecydowanie stanowisko wyrażone przez mówców przychylnych Rządowi. W obecnych warunkach, oświadczył Marquet, nie może być mowy o mojem ustąpieniu z Rządu. Następnie Rada **znaczną większością uchwaliła rezolucję wyrażającą zaufanie min. Marque'towi.** — Rezolucja zaznacza jednocześnie, że udział min. Marquet'a w Rządzie nie obarcza partji neosocjalistycznej odpowiedzialnością za finansową i zagraniczną politykę Rządu. ATE.).

***

Zwycięstwo Marqueta nad Renaudelem nie stanowi właściwie niespodzianki. Renaudel reprezentuje pośród „neosocjalistów" starą tradycję socjalityczną, socjalistyczną metodę wyślenia i... daje im swoją „firmę". Rzeczywistym wodzem jest Marquet. Gdy wchodzi w grę spór realny, spór o coś konkretnego, — Marquet z natury sytuacji odnosi zwycięstwo.

Strajk w San Francisco

Z San Francisco donoszą, że sytuacja strajkowa jest w dalzsym ciągu niezwykle naprężona. Robotnicy transportowi postanowili przyłączyć się do strajku, o ile do środy nie nastąpi porozumienie. Komitet strajkowy robotników portowych zwrócił się do 120 organizacyj robotniczych w sprawie proklamowania strajku powszechnego. Dotychczas otrzymano 15 odpowiedzi wypowiadających się za strajkiem powszechnym. (ATE.).

Ceny zbóż w Czechosłowacji

„Lidove Noviny" podają, że cena zasadnicza pszenicy po wprowadzeniu w życie monopolu zbożowego będzie wynosiła 170 kc., a wraz z miesięcznym dodatkiem podniosłaby się z końcem roku do wysokości 190 kc. Cena zasadnicza żyta wynosiłaby 135 kc. a z dodatkiem 155 kc. Rolnik otrzymywałby powyższą cenę po potrąceniu 12 kc., t. j. przy pszenicy 158 względnie 178, przy życie 123 względnie 143 kc. (PAT.).

Spadek zapasu złota w banku włoskim

Bilans Banku Włoskiego za trzecią dekadę czerwca wykazuje następujące zmiany w porównaniu z bilansem za drugą dekadę:

Zapas złota zmniejszył się z 6.552.258 lirów do 6.468.449 tys. lirów. Obieg banknotów wzrósł z 12.481.279 tys. lirów do 12.887.274 tys. lirów.

Jak wynika z powyższych liczb zapas złota w Banku poważnie spadł, bo o około 84 miljonów lirów.

Sytuacja walutowa

Sytuacja na giełdach walutowych nie wykazała w dniu wczorajszym poważniejszych zmian. Dewiza na Berlin oscyluje koło dotychczasowych kursów. Notowano ją: w Warszawie — 203.50 wobec 203 w piątek.

Z innych dewiz lekkie osłabienie wykazał Londyn, natomiast Medjolan nieznacznie się wzmocnił. (PAT.).

Uroczystości sowieckie

W Moskwie i w Leningradzie obchodzono uroczyście 11-tą rocznicę uchwalenia federalnej konstytucji sowieckiej. Uchwalenie konstytucji nastąpiło w lipcu 1923 roku, a według umowy federacyjnej Ukraina i republiki Kaukazu zrzekły się wtedy swych praw suwerennych na rzecz Z. S. S. R.

Jednym z autorów tej konstytucji był komisarz sprawiedliwości Ukrainy sowieckiej, Skrypnik, który w ubiegłym roku był oskarżony o „separatyzm ukraiński" i popełnił samobójstwo w Moskwie.

W Moskwie i Leningradzie obyły się zabawy ludowe, w których brały udział liczne wycieczki ze wszystkich republik sowieckich w strojach ludowych. W Leningradzie zorganizowano defiladę narodów Z. S. S. R., podczas której wygłoszono przemówienia w językach: rosyjskim, tatarskim, białoruskim, gruzińskim i chińskim. (ATE.).

Odebranie debitu mowom Stalina

Ministerjum Spraw Wewnętrznych umieściło w spisie wydawnictw, których przywóz do Polski jest zabroniony trzy mowy Stalina, wydane przez Partyjną Księgarnię Komunistyczną w Moskwie. (PID.).

Każdy socjalista musi rozpowszechniać prasę robotniczą

Monopol tytoniowy przeciw konsumentowi

oraz przeciw robotnikowi

Skutkiem utrzymywania cen wyrobów Monopolu Tytoniowego na zbyt wysokim poziomie spadała w ciągu ostatnich lat 1929 — 1933 produkcja. Zmniejszała się także skokami na poziom wciąż niższy sprzedaż wyrobów tytoniowych. Gdy w r. 1929 Monopol sprzedał swych wyrobów za okrągłą kwotę 705 miljonów złotych, to w roku 1933 już tylko za sumę 486 miljonów złotych.

W przeliczeniu na 1 mieszkańca Polski w r. 1929 sprzedano wyrobów tytoniowych za złotych 23 gr. 10, a w roku 1933 już tylko za 14 zł. 79 groszy.

Konsument wiejski oraz miejski, rekrutujący się z chłopów i robotników, musiał wciąż ograniczać palenie wyrobów tytoniowych.

Koszty robocizny spadły w istocie znacznie niżej, niż o tem mówi liczba zmniejszonych ilości robotników w fabrykach P. M. T. Załoga fabryk i magazynów zmniejszyła się z 12 tysięcy na 8 tysięcy, czyli o trzecią część: 33.3 proc. Ale te osiem tysięcy zatrudnionych pracowało, w ciągu dwuch ostatnich lat, po 4 dni w tyg. W ten sposób wydatki na robociznę spadły w roku 1933 w porównaniu do r. 1929, ogółem o około 56 proc., a doliczywszy do tego odebranie 13-ej pensji (ok. 8-miu proc.), koszty robocizny zmniejszyły się o 64 proc.

Zatem wydatki ogólne na robociznę w fabrykach P. M .T. w ostatnich latach spadły łącznie o 64 proc., gdy produkcja, za jaką uznać można zużycie surowców, spadła w ciągu lat 1928/29—1932/33 — z 21.416 tonn na 16.875 tonn, t. j. tylko (w porównaniu do robocizny). (Wszystkie te liczby czerpiemy z „Małego rocznika statystycznego" za rok 1934).

Jak z tego wynika, mimo to, że robocizna nie stanowi w kosztach produkcji i in. wyrobów P. M. T. wielkiego odsetka — obniżono ją tak niewspółmiernie, aby tylko utrzymać na jakim takim poziomie dochody z Monopolu do Skarbu.

W ciągu ostatnich lat zmniejszono liczbę fabryk o cztery: Kowel, Białystok i Starogard całkowicie, a częściowo Poznań — Staszyce. Liczbę robotników zmniejszono z 12 tysięcy pracujących pełny tydzień do 8 tysięcy, pracujących po 4-ry dni w tygodniu. Wywindowano jednocześnie wydajność pracy robotników i robotnic tak wysoko, że zmniejszona załoga robotnicza przerabia w ciągu 4-ch dnia w tygodniu produkcję tylko o 20 proc. mniejszą.

Gdy klasowy Związek Tytoniowców przez swych przedstawicieli rozpoczął walkę z nadmiernem podnoszeniem norm wydajności, i delegacja robotnicza złożyła odpowiednie oświadczenia w Generalnej Dyrekcji na ręce p. Łopuszańskiego, ten najpoważniej pod słońcem przekonywał robotników, w przydługim mocno wywodzie, że nie jest racjonalizacją dziką.. wyrównywanie norm. Widocznie p. Łopuszański, który pełnił niegdyś jakieś funkcje w przemyśle włókienniczym Łodzi, uznał naszą delegację za grono dość naiwnych ludzi, których łatwo jest przekonać, że niema racjonalizacji gdy ją nazwał... „wyrównywaniem norm".

Przyznać należy, że ani jeden z delegatów nie dał się wówczas tą interpretacją przekonać.

A gdy niżej podpisany, aby przekonać p. nowomianowanego Dyrektora Generalnego powołał się na określenie co to jest racjonalizacji wedle książki wydanej przez zwierzchnika p. Łopuszańskiego, wice-ministra Jastrzębskiego („Organizacja w pracy fizycznej" — wydanie Inst. Gosp. Spo.), p. Łopuszański gniewnie odparł, że ten podręcznik nie obowiązuje Dyrekcji P. M. T.

Musimy przy tej okazji raz jeszcze wyrazić swoje ubolewanie, że ta dobra praca p. Jastrzębskiego nie miała, przy organizacji pracy fizycznej w fabrykach Monopolu żadnego zastosowania.

Wręcz przeciwnie P. M. T. w ostatnich, idąc utartą drogą kapitalistów prywatnych, dostarczał olbrzymich kwot Skarbowi kosztem tak krzywdzącego dla robotników pogorszenia ich płac i tak dalece posuniętej racjonalizacji, że dwie trzecie dawnej załogi zatrudnione przez dwie trzecie tygodnia pracy — co daje, jak wykazałem, oszczędność 64 proc. wydatków na robociznę—przerabia w 13 fabrykach zamiast dawnych 17, — tytoniu tylko o 20 proc. mniej.

Zaiste, te liczby krzyczą!

W świetle ich można z pełnem uzasadnieniem twierdzić, że Polski Monopol Tytoniowy opiera swe istnienie i dochody na krzywdzie konsumenta przez niezwykle wysokie ceny wyrobów i na krzywdzie robotnika, przez nędzne wynagrodzenie i nadmierną, w niektórych wypadkach morderczą, wydajność pracy

O stosunkach robotniczych w P. M. T. pisać będziemy jeszcze dalej.

ANTONI ZDANOWSKI.

„Junacy" uciekają...

Prasa „sanacyjna" przyniosła przed kilku dniami informacje Stowarzyszenia opieki nad niezatrudnioną młodzieżą o świetnym rozwoju obozów **Ochotniczych Drużyn Roboczych,** przyczem podała, że liczba wypadków dezercji z obozów jest minimalna, wypadki takie zachodziły tylko w początkach obozów i obecnie zbiegowie zgłaszają się do O. D. R. z powrotem....

Tymczasem w „Polsce Zachodniej" z dnia 3 b. m. czytamy o wycieczce, zorganizowanej przez sekcję samorządową przy zarządzie powiatowym Nar. Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (śląska „sanacja") w Świętochłowicach. Wycieczka zwiedziła obozy Ochotniczych Drużyn Roboczych w **Kiszycach, Ochabach i Jaszowcu.** W obozie — oczywiście— zastano „wzorowy porządek i dobry stosunek między podwładnymi i przełożonymi", stwierdzono też, że „pogłoski o nieznośnych stosunkach w O. D. R. rozsiewane przez uciekinierów, nie polegają na prawdzie". Junacy bowiem „mają przedewszystkiem zapewnioną pomoc lekarską i jedzenia mają poddostatkiem". O jakości jedzenia ani słowa. **Uciekinierów jakoś jednak musi być dużo,** skoro dla omówienia tej sprawy urządzono specjalne zebranie, **na którem** naczelnik gminy Paszkowski stwierdził **wydajną pracę** O. D. R. O, napewno. Ale dlaczego junacy uciekają? Mówca „uciekanie niektórych junaków przypisał **ich lenistwu".** Bardzo proste.

Mniej entuzjazmu wykazał inspektor O. D. R., p. Pitera, który stosunki w O. D. R. określił jako **„znośne".** Domagał się też, **„aby pewne niedomagania usunięto,** aby słabych junaków **powstrzymywać od dalszego uciekania z obozów".** Czegóż żądał p. Pitera? **Przedłużenia czasu snu, skrócenia pracy fizycznej, zaprowadzenia drugiego munduru i zmiany bielizny.** Dla opracowania spraw O. D. R. i przedłożenia ich wojewodzie postanowiono wybrać specjalną komisję, która ma się zebrać w ciągu 10 dni.

Okazuje się, **że obozy mieszczą obecnie 2000 ludzi, a miejsc jest na 5000.** Brak kandydatów do tych „znośnych" stosunków, w których wedle niepodejrzanych wyjaśnień, zamało jest snu, zadużo pracy fizycznej, jedna tylko zmiana munduru i bielizny... Junacy — wedle słów p. inspektora Pitery — okazują skłonność do dalszego uciekania z obozów...

„Junacy" uciekają!

A. S.

Pracownicy robót publicznych

wysuwają szereg postulatów

Dnia 10 b. m. udaje się do wojewody Jaroszewicza, jako przewodniczącego wojewódzkiego komitetu Funduszu Pracy w Warszawie, delegacja robotników, zatrudnionych na robotach publicznych w Warszawie.

Delegacja domagać się będzie, aby zatrudnienie na robotach publicznych trwało 6 dni w tygodniu, a nie 3—4 dni, jak to się dzieje dotychczas, oraz aby stosowany był w pełni okólnik ministra opieki społecznej, regulującej warunki pracy na robotach publicznych.

Dalszą bolączką robotników z robót publicznych jest nieuregulowana kwestja dni deszczowych. Robotnicy z odległych niejednokrotnie dzielnic przybywają do pracy i czekają na terenie 2—3 godziny, poczem zwalniani są z powodu deszczu. Za dni te, stracony czas i koszty przejazdu, nie otrzymują żadnego odszkodowania.

Na robotach publicznych w Warszawie zatrudnionych jest około 6 tysięcy robotników. (Press).

Nowy kandydat na prezydenta Warszawy

Jest nim b. wiceminister Starzyński

Wśród kandydatów na stanowisko komisarycznego prezydenta m. st. Warszawy wymieniany jest b. wiceminister skarbu, wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Stefan Starzyński.

Wiceprezes Starzyński przebywa obecnie poza Warszawą. (Press).

W praktyce było jeszcze gorzej. ... rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-

Przegląd prasy

ZŁOTE MILCZENIE.

Pisaliśmy niedawno o znamiennem milczeniu Rządu i pism „współpracujących" na temat sytuacji ekonomicznej kraju. Gdy przegląda się dzienniki „sanacyjne" to — sądząc z zawartej w nich treści — wydawać się może, że Polska nie ma żadnych kłopotów. Nie pisze się bowiem ani o bezrobociu, ani o gniotącej śrubie fiskalnej, ani o deficycie budżetowym. Na czołowem miejscu „Gazety Polskiej" czy „Kurjera Porannego" znajdujemy listy z Paryża, Londynu czy z Kłajpedy, ale o sprawach najbardziej obchodzących cały kraj — ani słowa.

Takie odstawianie zagadnień ekonomicznych na „boczny tor" omawia „Naprzód" krakowski, pisząc:

„W rozgwarze wypadków istotnych i fikcyjnych: zamordowanie ministra, fantazje na temat przeniesienia się „na lewo" i t. d. zapomniano o rzeczy najważniejszej: o pieniądzach, t. j. że ich niema. Jak wiadomo, równowaga budżetowa za pierwsze dwa miesiące: kwiecień — maj roku budżetowego 1934/35, została skonstruowana fikcyjnie, mianowicie zapomocą wciągnięcia do dochodów brakującej kwoty, t. j. nadwyżki wydatków, z pożyczki narodowej. Zdaniem ministra skarbu resztki tej pożyczki w wysokości mniejwięcej 175 miljonów zł. wystarczą na pokrycie prawie całorocznego **deficytu, tak, że na podstawie tego rachunku prawdopodobieństwa uchwaliła większość sanacyjna budżet z deficytem „tylko" około 40 miljonów zł.".**

Rzeczywistość **jednak przedstawia się zgoła inaczej. Czytamy bowiem, że:**

„dochody **nie chcą absolutnie pójść** wyżej ponad 150 miljonów miesięcznie, podczas gdy wydatki — mimo widocznych oszczędności — **nie chcą spaść poniżej 180 miljonów. Każdy uczeń szkoły powszechnej potrafi obliczyć,** ile przy zestawieniu **obu tych liczb** wyniesie deficyt".

Co Rząd ma zamiar zrobić z deficytem?

„Naprzód" cytuje jeden z nielicznych głosów prasy rządowej na ten temat, która przyznaje, że druga pożyczka wewnętrzna **jest niemożliwa,** zaś zewnętrzna przedstawia się beznadziejnie. I dalej:

„Odpowiedź znajdujemy w jednem z pism maści rządowej: jest kilka sposobów, jak zupełne skreślenie inwestycyj, wypłata uposażeń urzędniczych zdołu, sprzedaż rządowego portfelu akcyj Banku Polskiego i t. d. Szczególnie pierwszy środek jest charakterystyczny dla mentalności tego rodzaju pism: z jednej strony ich „społeczne serce" ubolewa nad bezrobociem, z drugiej interes kieszeniowy przemawia raczej za pożyczaniem pieniędzy wielkiemu przemysłowi, niż na roboty państwo".

Artykuł kończy się następująco:

„Jeżeli, jak mówią, milczenie jest złotem, to z tego milczenia napewno skarbowi państwa złota nie przybędzie".

MYDLENIE OCZU.

„Głos Narodu" wziął kilka artykułów pseudo - radykalnego „Kurjera Porannego" i analizuje myśli w nich zawarte, chcąc zbadać, czy Rząd przypadkiem nie opracował już planu polityki gospodarczej. M. in. zastanawia się nad tem, w jaki sposób Rząd zamierza pomóc drobnemu włościaństwu. „Kurjer Poranny" domaga się oddłużenia drobnego włościaństwa, zwłaszcza tych rolników, co pozaciągali pożyczki w Banku Rolnym i nie mogą ich spłacić. Znajduje nawet „mechaniczny" sposób tego oddłużenia:

„Ziemia — pisze — która kosztowała 1,500 zł., kosztuje dziś około 500 zł.; zredukować długi o 66 proc.".

Ale „Kurjer Poranny" **musi przecież ujawniać swój „radykalizm" więc zaraz** dodaje:

„Niema potrzeby i **absolutnie żadnej racji, by takie prezenty dawać ziemiaństwu, albo przygodnym posiadaczom wielkich folwarków — często nie Polakom".**

Cieszcie się **więc, małorolni, bezrolni, obdłużeni! Rząd myśli o was. Rząd chce wam pomóc. Tak twierdzi przecież pismo „sanacyjne".**

Tylko... **nie zaglądajcie przypadkiem do „Słowa", „Czasu" czy „Kurjera Polskiego",** współpracujących z B. B. organów obszarników i „Lewjatana". Tam bowiem możecie wyczytać coś wprost przeciwnego.

„Głos Narodu", analizując artykuły „Kurjera Porannego", zapomniał widocznie, że „sanacja" ma swoje pisma od frazesów rewolucyjnych i od uspokajania kapitalistów.

Oba rodzaje dobrze spełniają swe funkcje.

w. cz.

Kto ma prawo do zasiłków chorobowych?

Na zapytanie jednej z ubezpieczalni społecznych wyjaśniło Ministerjum opieki społecznej ,iż nie mają prawa do zasiłku chorobowego w okresie w którym otrzymują całkowite wynagrodzenie od pracodawcy tylko ci robotnicy, którym to wynagrodzenie gwarantują przepisy służbowe lub umowy zbiorowe.

Wszystkim innym robotnikom przysługuje prawo do zasiłku chorobowego, chociażby równocześnie otrzymywali pełne wynagrodzenie od pracodawcy.

(Press).

Ilu ludzi w Polsce pracuje?

1.400.000 ubezpieczonych

Jak donosi agencja „Press" liczba obowiązkowo ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych robotników i pracowników umysłowych wynosi 1,432,663 osób, zatrudnionych w 373,338 zakładach pracy.

Cyfry powyższe obejmują cały obszar państwa z wyjątkiem górnośląskiej części województwa śląskiego. Najwięcej ubezpieczonych, gdyż 245,431 wykazuje Warszawa. Są oni zatrudnieni w 73,425 zakładach pracy na terenie stolicy.

Najgroźniejszą chorobą zawodową

jest pylica krzemowa

Pył krzemowy (piaskowy) przy pracy jest jednym z najbardziej szkodliwych dla zdrowia czynników, a działa zabójczo nietylko na płuca, jak dotychczas sądzono, lecz i na cały organizm. Ciekawych dowodów tego dostarczyły badania przeprowadzone niedawno przez Państwową Szkołę Medyczną w Cambridge w Anglji.

Zbadano karty chorobowe wszystkich robotników, którzy zmarli w latach 1921 — 1923 w Anglji i w Walji. a którzy w ciągu życia byli narażeni na długotrwałe działanie pył ukręemowego. Do tej kategorji należą robotnicy przemysłu ceramicznego, górnicy, szlifierze, metalowcy, hutnicy i t. d. Otóż okazało się, że część z nich zmarła na choroby narządów wewnętrznych — wątroby, nerek, narządów trawienia — wywołanych pyłem krzemowym, Prawdopodobnie pył ten, jak twierdzą autorzy dostaje się nietylko do płuc, lecz także przez płuca do krwi i krąży po całym gotrwałe działanie pyłu krzemowego. nych narządach i uszkadzając je.

Na podstawie wyników tych badań— sądzą autorzy, — że pył krzemowy należy do najbardziej rozpowszechnionych i zarazem najbardziej niebezpiecznych szkodliwości zawodowych.

Z całego świata

Krótkie depesze i najciekawsze drobne wiadomości

PORWANIE SVEN HEDINA.

Z Szanghaju donoszą, że według wiadomości otrzymanych od gubernatora prowincji Sinkiang znany podróżny i uczony szwedzki, Sven Hedin, został uprowadzony przez powstańców pod wodzą generała Maczunginga. Sven Hedin został zwolniony po dłuższych staraniach i znajduje się obecnie w miejscowości Aksu. (ATE.).

GEN. O'DUFFY PRZECIWKO LONDYNOWI.

Z Dublina donoszą, że przywódca faszyzmu irlandzkiego, generał O'Duffy, wygłosił w hrabstwie Cavan przemówienie, poświęcone stosunkom angielsko - irlandzkim. Generał zaznaczył, że jedno z irlandzkich pism rządowych (zbliżonych do de Valery) zamieściło wiadomość, jakoby Anglja zamierzała wybudować fortyfikacje na granicy wolnego państwa. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa i jeżeli stanowi zapowiedź wojny z Irlandją, oświadczył generał O'Duffy, członkowie organizacji „niebieskich koszul" staną po stronie Rządu (de Valery) i podejmą zbrojną walkę z najazdem angielskim. (ATE.).

PODRÓŻ ROOSEVELTA.

Prezydent Roosevelt przybył na wyspę Sante Croix, należącą do archipelagu Wysp Dziewiczych. Ludność zgotowała prezydentowi entuzjastyczne przyjęcie, organizując olbrzymi pochód. Z Sante Croix prezydent ma udać się do Porto Rico. (PAT.).

UPAŁY W ANGLJI.

Fala upałów trwa nieprzerwanie w całej Anglji. W niektórych okolicach termometr wskazywał w niedzielę 32 st. C. w cieniu. Jest to najwyższa temperatura w lipcu od 41 lat. Według zapowiedzi meteorologicznych nie należy oczekiwać końca fali upałów przed 15 dniami. W ciągu soboty wieczorem zanotowano 5 wypadków śmiertelnych z powodu porażenia słonecznego. W całym kraju płoną lasy i pastwiska, tak np. spłonął należący do lorda Malmesbury las rododendronów w pobliżu Christchurch. Z powodu braku wody nie można było ugasić pożaru. W pobliżu Aldershot, gdzie znajduje się obóz ćwiczebny wojsk angielskich wybuchły 2 pożary. Oddziały wojska biorą udział w akcji ratowniczej. W pobliżu Tadworth w hrabstwie Surrey w gaszeniu pożaru brał udział minister spraw zagranicznych, sir John Simon wraz z małżonką. (ATE.).

POŻARY W NIEMCZECH.

Klęska pożarów szerzy się nadal w Niemczech. Z Neustrelitz donoszą, że pożar udało się wczoraj rano opanować, jednak wieczorem nanowo w kilku miejscach wybuchły pożary, wobec czego ludność oraz tysiące strażaków ogniowych trzymane są w pogotowiu.

W niedzielę pod Berlinem w miejscowości wycieczkowej Schildhorn nad Havelą pożar zniszczył lasy świerkowe na przestrzeni 16 morgów. (PAT.).

NIEZWYKŁA BURZA W PORTUGALJI.

Z Lizbony donoszą o niezwykle gwałtownej burzy, która szalała w kilku okręgach; 4 osoby poniosło śmierć z powodu uderzenia piorunu. W Bragandzą piorun uderzył w gmach poczty, który spłonął doszczętnie. (ATE.).

ZDERZENIE DWUCH TRAMWAJÓW.

W Lyonie wydarzyła się katastrofa tramwajowa. Dwa przepełnione publicznością tramwaje zderzyły się z sobą w pełnym biegu; 10 osób odniosło niezwykle ciężkie obrażenia. (ATE.).

PROFESOR NA CZELE.

W miejscowości Papa (Węgry) policja zlikwidowała bandę włamywaczy, na czele której stał znany i ogólnie szanowany... profesor rysunków w szkole przemysłowej w Papa, Zoltan Zavorny. Banda ta, będąca postrachem miasta i okolicy, dokonała licznych włamań. (PAT.).

Strajk piekarzy w Pruszkowie

7-MY TYDZIEŃ WALKI.

Zewnętrzny wygląd Pruszkowa niczem nie uwidocznia długotrwałej, zaciętej walki, jaka toczy się w murach tego trzydziestokilkotysiącznego miasta.

Gdybyś nie znał zdolności z jaką administracja pokrywa granatowym płaszczem najbardziej wartki prąd — rzekłbyś — nic nie dzieje się!

Tymczasem piekarze w Pruszkowie strajkują już od 25 maja. W chwili kiedy to piszę — **strajkują już 45 dni i walka zapowiada się dalej.**

„ZBYT SILNE WRAŻENIE".

Prasa burżuazyjna naogół traktuje strajk obojętnie.

To wstydliwe milczenie jest całkowicie usprawiedliwione.

Jednocześnie angielska prasa burżuazyjna ostro potępia londyńskie radjo, które w programie swoim od pewnego czasu uwzględnia pamiętniki bezrobotnych, przez nich samych przed mikrofonem ogłaszanych. Przyczyną tego ataku jest zbyt silne wrażenie, przez pamiętniki wywierane na społeczeństwo.

Podobnie jest z walką piekarzy w Pruszkowie.

90-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

W Pruszkowie istnieje 17 piekarń.

Naogół praca trwa normalnie **od 12 do 14 godzin na dobę.**

W sobotę trwa praca **od 18 do 20 godzin i dłużej.**

Tak jest naogół wszędzie.

W piekarni Darkiego tydzień jest 90 godzinny a nie jest to wypadek odosobniony.

Nic dziwnego, że prasa burżuazyjna ni kwapi się z zabieraniem głosu w walce piekarzy w Pruszkowie.

15 ZŁ. NA TYDZIEŃ.

Za pracę 90-godzinną otrzymuje tak zw. **pomoc od 15 zł. tygodniowo.**

Maksymalne płace robotników wykwalifikowanych wynoszą **40 zł. tygodniowo.**

Oto dotychczasowe warunki pracy i płacy piekarzy w Pruszkowie.

„Żeby tak posiedział ze dwa lata w piekarni — padają słowa pod adresem patrolującego policjanta — nie biegałby tak z szablą — nie miałby siły".

ŻĄDANIA ZWIĄZKU.

Miejscowy oddział piekarzy Związku Zaw. Robotników przem. spożywczego wznowił działalność w Pruszkowie w pierwszych dniach marca, wysuwając **żądanie uznania Związku przez przedsiębiorców, zawarcia umowy zbiorowej, 8-**godzinnego dnia pracy, podwyższenie stawek.

Poprzednia umowa po ostatnim wygranym strajku w 1930 r. została przez przedsiębiorców złamana.

Przyczyniło się do tego niemało rozbicie Związku przez „d. frakcję rewolucyjną".

„NIE UZNAMY ZWIĄZKU".

Żądania Związku zostały przez przedsiębiorców odrzucone.

Przedewszystkiem nie zgodzili się oni na uznanie Związku.

Właściciel piekarni Wilner w imieniu przedsiębiorców zapowiedział wprowadzenie łamistrajków.

Odmówiono rokowań o zawarcie umowy.

Piekarze rozpoczęli walkę o swoje słuszne żądania.

Strajk objął wszystkich piekarzy, zatrudnionych w Pruszkowie, nawet tych, którzy dotychczas do Związku nie należeli.

TEROR PRZEDSIĘBIORCÓW.

Dotychczasowe konferencje z przedstawicielami przedsiębiorców z udziałem inspektora pracy VII obwodu w Warszawie nie dały wyników.

Tymczasem majstrowie zatrudnili łamistrajków, ściągniętych z poza miasta.

Pierwsza Mechaniczna Piekarnia Wandla, która bezzwłocznie przyjęła warunki Związku, znajduje się pod terorem majstrów. Obecnie i ta Piekarnia zerwała umowę i wymówiła swoim pracownikom pracę i również sprowadziła łamistrajków.

ARESZTOWANIA.

W związku z akcją strajkową policja aresztowała kilku członków Związku.

Stosuje się zakaz przebywania piekarzy na ulicach miasta po godz. 10 wieczorem.

Stosunek władz bezpieczeństwa pozostawia wiele do życzenia. Aresztowania są dokonywane w nocy. Budzi się śpiących i prowadzi na posterunek. Po kilkunastu godzinach zwalnia się.

Zatrzymanych traktuje się nierzadko, jako... bandytów...

„WYTRWAMY!"

Uczestniczą w zebraniu piekarzy. Na sali strajkujący, ich żony wraz z drobnemi dziećmi. Nastrój mocny. Pomimo teroru przedsiębiorców i szykan administracji wola zwycięska pozostała niezachwiana.

Przy głodowych zarobkach nie było mowy o odłożeniu czegokolwiek na „czarną godzinę". Oto ojciec pięciorga dzieci, żona chora. Oto ojciec rodziny, zagrożonej eksmisją.

— Jeszcze nic dzisiaj nie jadłem. —

— **Ale nie poddamy się i wytrwamy!**

PIERWSZY STRAJK.

— Do Związku należę od trzech lat— opowiada mi jeden z obecnych.

— To jest mój pierwszy strajk.

— Początkowo było ciężko, ale w miarę walki zapaliłem się. Przetrwam. —

Wzrok zebranych posępnieje tylko wtedy, kiedy spotka się z afiszem, ogłaszającym listę łamistrajków.

Tutaj niema przebaczenia.

Z obrzydzeniem odwracają się głowy wszystkich od listy napiętnowanych zdrajców walki.

„CHLEB ŁAMISTRAJKÓW".

Chleb z piekarni, obsługiwanych przez łamistrajków zawiera nierzadko robaki, druty, śmiecie.

Nic dziwnego.

Wewnątrz piekarń, zatrudniających łamistrajków — cały personel pracuje, je, załatwia potrzeby fizjologiczne, śpi. Króluje niechlujstwo. Pracują zazwyczaj nie fachowcy. Nprz. furmani, **prosto od koni stający do roboty.**

Komisje sanitarne piekarni nie odwiedzają.

Czyżby zdrowie ludności było naprawdę dla władz obojętne?

DOBRZE ZASŁUŻYLI SIĘ.

Od 45 dni trwa walka piekarzy w Pruszkowie. Walka, która jest ich prawdziwą chlubą.

W zbierającej fali walki ekonomicznej, idącej poprzez strajk w kamieniołomach kieleckich, strajk robotników budowlanych — piekarze w Pruszkowie dobrze zasłużyli się klasie pracującej w Polsce, dając dowód ofiarności i hartu woli.

Wierzymy, że wstydliwie przez prasę burżuazyjnc ukrywany strajk, przeciwko warunkom, będącym hańbą dwudziestego wieku — przyniesie walczącym rychłe zwycięstwo.

S. N.

Piąty tydzień strajku robotników budowlanych w Warszawie

Wczoraj znowu odbył się na podwórzu przy ul. Wareckiej 7, tłumny wiec strajkujących robotników budowlanych. Po szeregu przemówień członków Komisji strajkowej, — wobec nieustępliwości przemysłowców i nieprzychylnego stanowiska Rządu, robotnicy stwierdzili, że zdecydowani są bezwzględnie trwać w walce aż do zwycięskiego końca.

W związku z odezwą Rady Zaw. m. Warszawy, która wzywa cały proletarjat do skuteczności pomocy dla robotników, walczących o prawo do życia — wśród strajkujących potęguje się jeszcze bardziej nastrój bojowy. Na wiecu podnoszono też konieczność poparcia walki przez całą klasę robotników Warszawy.

Komisja strajkowa jeszcze w ub. tygodniu zwróciła się do inspektora I Okręgu o zwołanie konferencji z firmami niezrzeszonemi, oraz majstrami, którzy jeszcze nie brali udziału w rokowaniach. Dotychczas konferencja taka się nie odbyła.

Strajk trwa z niesłabnącą siłą.

**
*

Na konferencji warszawskiej P. P. S. która odbyła się w niedzielę, uchwalono jednomyślnie rezolucję, wzywającą władze O. K. R. P. P. S. do przygotowania wspólnie z Radą Zawodową strajku powszechnego na terenie Warszawy dla poparcia strajkujących robotników budowlanych..

Pokwitowania

DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH.

Stefanja Nadstawna zł. 2.

Konferencja

Zarządów Oddziałów Zw. Zawodowych

W środę, dnia 11 lipca o godz. 18, w lokalu Rady Zawodowej, ul. Długa 21, odbędzie się konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych m Warszawy, zrzeszonych w Radzie Zawodowej m. Warszawy.

Na porządku dziennym: strajk robotników budowlanych i inne sprawy bieżące.

Ze względu na ważność spraw, wzywamy zarządy oddziałów do bezwzględnego przybycia w komplecie z mandatami i punktualnie.

PREZYDJUM RADY ZAWODOWEJ.

*
* *

(Kilku ludzi z Zarządu Oddziału II-go Związku Robotników Miejskich w Warszawie dokonało wczoraj w nocy włamania do lokalu Oddziału i przeniosło meble Oddziału do „sanacyjnego" ZZZ., sądząc, że w ten sposób zdołają sterroryzować członków i, jak baranów, nagnać do obozu „sanacji".

Przeciwko włamywaczom i przywłaszczycielom Zarząd Związku wniósł doniesienie karne i WSZCZĄŁ ODPOWIEDNIE KROKI SĄDOWE I ORGANIZACYJNE.)

Mimo zdradzieckich prób rozbicia Oddziału — Oddział przy ul. Warecka Nr. 7, funkcjonuje nadal, skupiając w sobie wszystkich niezależnie i socjalistycznie myślących robotników miejskich.

Uchwała Komitetu Wykonawczego

Wobec bezprzykładnej samowoli członków Zarządu Oddziału II w Warszawie, którzy z pogwałceniem przepisów statutu w nocy z dnia 8 na 9 lipca 1934 r. dokonali zamachu na majątek Związku i na prawa członków — Zarząd Związku stwierdza, że członkowie ci przez działalność swą postawili się poza ramami Związku, i stosownie do tego ogłasza wykluczenie ze Związku członków dotychczasowego Zarządu Oddziału, a mianowicie: Wysockiego, Szadkowskiego, Kurowskiego, Królikowskiego, Paradowskiego, Biedrzyckiego, Muniowskiego, Husarzewskiego, Wykwara, Soćko, Gawlińskiego, Piotrowskiego, Zylberberga i Wilka.

Równocześnie Zarząd zawiadamia wszystkich członków, że Oddział przy ul. Warecka 7 nadal istnieje i wzywa wszystkich robotników, by nie dali się uwodzić agitacji zaprzedanych „sanacji" jednostek.

Celem dokonania wyboru nowego Zarządu Oddziału — Zarząd uchwala zwołać na dzień 15 lipca r. b. o godz. 10.30 do lokalu przy ul. Wareckiej Nr. 7 Walne Zgromadzenie członków Oddziału.

ST. KOWALSKI.
ST. HAUPA.

Co słychać w Warszawie?

CO BĘDZIE Z TEATRAMI MIEJSKIEMI OD 1-GO WRZEŚNIA?

Umowa obecnej spółdzielni aktorskiej, prowadzącej b. teatry miejskie, upływa 1-go września, kontrakt zaś z Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej obowiązuje od 1-go października. Wytworzy się więc bezpański okres miesięczny.

W sprawie prowadzenia b. teatrów miejskich w tam okresie toczą się obecnie pertraktacje między dwiema powyższemi stronami, a więc między zarządem spółdzielni aktorskiej i dyr. Szyfmanem. Zadaniem pertraktacji jest znalezienie wspólnej formy prowizorycznego współżycia miesięcznego.

OPERA NA BRUKU.

Sezon Opery warszawskiej został zamknięty 30 czerwca o czem dotychczasowy dzierżawca Opery, p. Mossoczy, zawiadomił władze miejskie. Ponieważ termin dzierżawy upływa 1-go września, sprawa istnienia Opery w nowym sezonie teatralnym pozostaje w dalszym ciągu otwarta, gdyż o nowej umowie dzierżawnej jeszcze nic nie słychać.

Cały personel Opery, liczący około 240 osób został zwolniony i obecnie pozostaje na bruku, gdyż w przeciwieństwie do artystów dramatycznych, nie może nawet znaleźć pracy sezonowej w okresie letnim.

MASŁO ZNOWU ZDROŻAŁO.

Komisja notowań cen nabiału m. st. Warszawy postanowiła notować od wtorku, 10 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 40 gr. (dotad 2 zł. 20 gr.), w blokach 2 zł 30 gr. (dotychczas 2 zł. 10 gr.), deserowego II gat. 2 zł. (1 zł. 90 gr.), solonego 2 zł. 10 gr. (2 zł.) i osełkowego 1 zł. 60 gr. (1 zł. 50 gr.).

WYZNACZENIE TERMINU PROCESU W WIELKIEJ AFERZE REKLAMACJI KOLEJOWCH.

Wśród sensacyjnych procesów, które znajdą się na wokandzie warszawskiego sądu okręgowego po zakończeniu ferji letnich, figuruje sprawa wielkiej afery reklamacji zaginionych przesyłek kolejowych, która została ujawniona przed rokiem na terenie Warszawskiej Dyrekcji Kolei. Na ławie oskarżonych zasiądzie 13 osób, które są oskarżone o fałsze i oszustwa sięgające cyfry 200.000 złotych.

SKRZYNKI DO LISTÓW.

Zauważono, że skrzynki listowe, umieszczone w bramach domów, są niejednokrotnie w stanie wielkiego zaniedbania i wymagają odremontowania. Organom P. P. polecono zwrócić się do właścicieli domów o odnowienie tych skrzynek.

REZYGNACJA MINISTRA DR. CHODŹKI.

Wobec złożonej 18 z. m. przez b. ministra Chodźkę rezygnacji ze stanowiska prezesa Naczelnej Izby Lekarskiej, Zarząd Izby postanowił prosić dr. Chodźkę o cofnięcie swej rezygnacji, wybierając jednocześnie warunkowo prezesem Izby prof. dr. Michałowicza.

Dr. Chodźko jednak rezygnacji swej nie cofnął.

Wyścigi konne

Zapisy na dziś.

Gon. 1. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. Fosgen Lubar, Ryngraf.

Gon. 2. 1800 zł. Dyst. 2200 mtr. Lutnia, Murat II, Fluksja.

Gon. 3. 2500 zł. Dyst. 1600 mtr. Nałęcz, Galahad, Manfred, Ircha.

Gon. 4. 1.000 zł. Dyst. 1600 mtr. Qui pourras?, Maestro, Amore canta, Kydonja Juana, Goldella II, Elka.

Gon. 5. 1500 zł. Dyst. 1600 mtr. Bibi Hanum, Honorata, Florencja Giovinezza.

Gon. 6. 1.000 zł. Dyst. 1600 mtr. Talar, Troja II Belgrad, Libacja, Gerwazy Lauda IV, Arva Varalia.

Gon. 7. 1400 zł. Dyst. 1600 mtr. Turbie Baronówna II, Lauda III Grisette III, Felka, Pilica Salvator.

Gon. 7. 1400 zł. Dyst. 1600 mtr. Fanega, Filadelfja Fabja, Sternblume, Vilma Gerwazy, Curia.

Gon. 9. Fronda, Księżna Pani, Akwaforta Reklama.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY:

1) Ryngraf.
2) Lutnia.
3) Galahad, Nałęcz.
4) Kydonja, Maestro, Qui pourras?
5) Bibi Hanum, Giovinezza.
6) Lauda IV, Belgrad, Talar.
7) Salvator, Turbie, Felka.
8) Sternblume, Fanega Curia.
9) Akwaforta, Fronda.

Cztery wypadki kolejowe

3 osoby zabite, 1 ranna

W dyrekcji Katowickiej PKP., na szlaku Tychy — Jaśkowice, na zamkniętym przejeździe drogowym, dostała się pod pociąg Nr. 1435, 73-letnia Marja Pisek (zam. w Orzeszu). Zwłoki ofiary tragicznego wypadku zabrała rodzina.

**
*

W dyrekcji Lwowskiej, na szlaku Żurawica — Radymno, na 226 klm, dostała się pod pociąg, idąca między torami jakaś kobieta, nieznanego nazwiska, — ponosząc śmierć na miejscu.

**
*

W dyrekcji Warszawskiej, na szlaku Brzezie — Włocławek, na 8 klm. dostał się pod pociąg Nr. 416, idący między torami, 21-letni Jan Kiliński (Włocławek, ul. Browarna 5), który poniósł śmierć na miejscu.

**
*

W dyrekcji Warszawskiej, na odcinku Warszawa — Siedlce, na 41 klm. szlaku Miłosna — Mińsk Mazowiecki, z wagonu pociągu Nr. 1829, wypadła 6-letnia Lucyna Rajewska (zam. w Warszawie, Wawerska 6). Lekko rannemu dziecku pomocy udzielił lekarz 35 rejonu sanitarnego.

Z ulic warszawskich

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO.

Przy ul. Płockiej 53, postrzelił się z rewolweru 19-letni Wacław Bochenek, uczeń ślusarski (Wolska 127). Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny.

WYPADKI SAMOCHODOWE I MOTOCYKLOWE.

Na Nowym Zjeździe, na przystanku tramwajowym, motocykl przejechał 14-letniego Flamka Goldzatza, ucznia (Miła 47). Doznał on potłuczenia lewej stopy, ze złamaniem kości śródstopia.

We wsi Mościska, samochód przejechał 2-letniego Romana Zająca, syna rolnika. Chłopiec doznał poranienia głowy i ogólnego potłuczenia. Pogotowie przewiozło Goltzatza do szpitala Przemienienia Pańskiego, Zająca zaś — do kliniki dziecięcej Uniwersytetu Warszawskiego, przy ul. Litewskiej.

Z ZAWODÓW SPORTOWYCH DO SZPITALA.

W parku im. Paderewskiego, w czasie skoku o tyczce, 20-letnia Hinda Kierominówna, (Siemianowicze, woj. śląskie), upadła tak niefortunnie, że doznała nadwerężenia ścięgna w prawem podudziu. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło ją do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

24-letnia Marjanna Skoneczna, przy mężu (Mołdawska 45), otruła się kwasem solnym. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

„Małpi Gaik" ogrodzony

Mieszkańcy Żoliborza wiedzą gdzie leży „Małpi Gaik". Znajduje się on na terenie Żoliborza i położony jest w bezpośredniem sąsiedztwie dworca Gdańskiego. „Małpi Gaik" stanowi najbliższe miejsce spacerów w niedzielę i święta ubogiej ludności Warszawy. Przez jego teren prowadzi droga - skrót do mostu, stojącego ponad torem kolejowym, dzięki czemu osoby idące pieszo z Warszawy na Żoliborz, lub odwrotnie, mają wydatnie skróconą drogę.

Od kilku dni „Małpi Gaik" otaczany jest gęstym parkanem. Żołnierze w intensywnem tempie stawiają parkan. Dość duży lasek, miejsce zabaw dzieci i wypoczynku wielu robotników, z rozkazu władz wojskowych zostanie uniedostępnione ogółowi obywateli.

Nie wiemy, jakiemi argumentami kierowało się dowództwo Cytadeli warszawskiej, z którego polecenia stawiany jest parkan. Faktem jest, że do 1 lipca „Małpi Gaik" był dostępny dla wszystkich i nie przeszkadzało to władzom wojskowym.

Warszawa nie ma zbyt dużo ogrodów i zieleńców. Pozbawienie ludności miejsca wypoczynkowego jest w tych warunkach najzupełniej niezrozumiałe. Sprawą tą powinien zainteresować się Magistrat warszawski i Wydział Zdrowia.

STAN POGODY.

W DALSZYM CIĄGU CHMURNO.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i północne.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zjedn. 5,27,5.

Dolar złoty 8,92,75. Rubel złoty 4,59,5. Funt szterling 26,70. Dolarówka 58,5, 3% poż. Inwestycyjna 119,5. 7% poż. Stabilizacyjna 67,87.

Współpraca łamistrajków i Z. Z. Z....

Jak to było z Jabłonną Legjonową?

(kor. własna)

W Jabłonnie Legjonowej jest huta szkła taflowego pod firmą „Wisła". Warunki pracy i płace były w hucie bardzo nędzne i skutkiem tego robotnicy przystąpili do akcji strajkowej, mającej na celu poprawę bytu. Niestety strajk na skutek zdrady służalców fabrykanta: Wiktora Górnickiego, Stanisława Buczka, Alfonsa Grajnerta, Stanisława Morawskiego i innych został złamany. Zwycięski fabrykant skorzystał z rozłamu wśród robotników i wyrzucił z pracy przewodniczącego Związku klasowego tow. Michała Sobczyka, sekretarza tow. Stanisława Owczarka i innych, którzy walczyli o poprawę bytu robotników.

Po wydaleniu tych towarzyszów, fabrykant wysłał do Piotrkowa swego pupila Jakóba Wiącka, by zaangażował do pracy miejscowych hutników, a ponieważ angażowanie trwało zbyt długo, sam fabrykant przyjechał i wziął się do „pracy".

Pomimo, że o akcji strajkowej w Jabłonnie Związek klasowy w Piotrkowie zawiadomił ogół hutników, znaleźli się jednak ludzie, którzy zgodzili się na warunki podyktowane przez fabrykanta i zajęli miejsce tych towarzyszów, którzy za walkę o poprawę bytu zostali wydaleni z pracy. (!!)

Na koszta podróży dla łamistrajków fabrykant wyasygnował pieniądze, ale widocznie panowie ci chcieli w dalszym ciągu urządzać libację za cudze pieniądze. (tak jak przy zawieraniu umowy). Przywódca łamistrajków, Antoni Szał, zwrócił się do Związku Klasowego z propozycją, ażeby... za sumę 10 zł. Związek Klasowy wydał im zaświadczenie, że jadą do pracy (!). A na tej podstawie będą mogli uzyskać zniżkę kolejową z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (!!)

Oczywiście spotkał się z kategoryczną odmową, wtedy, zwrócił się do niejakiego Stesa Simona, kontrolera Zarządu Magistratu i męża zaufania Komisarza Bujnickiego, oraz do woźnego Magistratu p. Mergnera (wszyscy ci panowie są działaczami Z. Z. Z.) — **i momentalnie otrzymał z Biura Pośrednictwa Pracy zniżkę na podstawie zaświadczenia ZZZ. (!!!)**

Ale na tem nie skończyły się krętactwa i oszustwa łamistrajków. Po uzyskaniu zniżki kolejowej, udali się do Biura Opieki Społecznej w Magistracie, żądając pieniędzy na podróż do miejsca pracy. Tu jednak już powinęła się noga panom łamistrajkom i pieniędzy nie otrzymali.

A teraz pytanie: czy działaczom Z. Z. Z. łamistrajki dali 10 zł. łapówki za fałszywe zaświadczenie i czy sprawa ta nie nadaje się do tego, by zajął się nią prokurator?

Tak wygląda współpraca łamistrajków i Z. Z. Z.

Zwolnienia i „urlopy" na Górnym Śląsku

Zarząd huty Królewskiej złożył w sobotę u komisarza demobilizacyjnego wniosek zurlopowania 400 robotników na okres 2 miesięcy, począwszy od 1-go sierpnia.

Również zarząd kopalni „Hoim" zgłosił wniosek czasowego zwolnienia z dniem 1 sierpnia 480 robotników; 200 na okres 2 miesięcy i 200 na okres 6 miesięcy.

Robotnicy uruchomili i prowadzą zamkniętą fabrykę

Właściciel huty szklanej „Teps" w Strzemieszycach, wskutek niewłaściwego prowadzenia fabryki, popadł w trudności, zwalniając całą załogę, oraz zamykając fabrykę.

Najpoważniejszymi wierzycielami fabryki są robotnicy, którym fabryka nie wypłacała zarobków przez szereg miesięcy.

Robotnicy, którzy pozostali bez środków do życia, oraz stracili warsztat pracy, zorganizowali wspólne zebranie, na którem postanowili uruchomić i prowadzić fabrykę na własne ryzyko. Po najpotrzebniejszym remoncie i załatwieniu formalności prawnych, robotnicy w ub. czwartek zorganizowali uroczystość poświęcenia i otwarcia fabryki.

Pracować będzie około 100 ludzi. Zatrudnieni robotnicy zgodzili się przez pewien czas pobierać tylko część zarobków, potrzebnych na utrzymanie, — reszta pójdzie na kapitał zakładowy — oraz pomoc tym, którzy nie pracują.

Samobójstwo asystenta politechniki we Lwowie

Duże wrażenie wywołało w sobotę w kołach uniwersyteckich Lwowa samobójstwo, które popełnił czwarty asystent politechniki lwowskiej, Kazimierz Masłowski.

Zażył on cjanku potasu. Jeszcze w piątek bawił w towarzystwie swych kolegów i nic nie wskazywało na to, że nosi się z tak rozpaczliwemi zamiarami.

W Ćmielowie nie wolno urządzać zabaw (?!)

W każdym razie dotyczy to Związku Robotników Przemysłu Chemicznego

Oddział Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego w Ćmielowie od paru tygodni kołacze w Starostwie Opatowskiem o uzyskanie zezwolenia na odbycie zabawy tanecznej i przedstawienia amatorskiego w miejscowym Domu Ludowym, z których zysk przeznacza się na ufundowanie bibljoteki. Cztery podania, złożone w tej sprawie do Starostwa, nie zostały uwzględnione.

Warto przytoczyć powody nieuwzględnienia podań.

Na pierwsze podanie z dnia 8 ub. m. Starostwo, jako powód nieuwzględnienia, podało brak opłaty stemplowej w kwocie 10 zł. Kiedy oddział wniósł opłatę i ponowne podanie w dniu 13-go ub. m. Starostwo odmówiło zezwolenia z powodu, że członkowie Zarządu Oddziału nie zostali zgłoszeni w Starostwie w myśl prawa o Stowarzyszeniach. Na dalsze podanie Starostwo pismem z dnia 21 ub. m. oznajmiło, że nie zezwala na przedstawienie amatorskie z powodu, że nie przedłożono Starostwu do aprobaty utworów, przeznaczonych do odegrania. Kiedy wreszcie i ten warunek został spełniony, Starostwo na dalsze petycje zakomunikowało pismem z dnia 4 b. m., że nie uwzględni podania **„z braku rękojmi, iż będzie zachowany spokój i porządek publiczny".**

Tu się kończy dyskusja. Oddział Związku Chemicznego nie wie, jakie złożyć Starostwu rękojmie, iż będzie zachowany spokój i porządek publiczny. Z tego wynika, że Starostwo poprostu nie chce zezwolić na urządzenie zabawy i przedstawienia, z których osiągnięty zysk ma być przeznaczony na cele ufundowania bibljoteki. Widocznie nie wolno się nawet bawić w Ćmielowie: wszyscy muszą być smutni. Ciekawie jednak, że ta przymusowa żałoba nie rozciąga się na inne stowarzyszenia. — Nawet bowiem w dniu żałoby z powodu zabójstwa min. Pierackiego, w dniu 17 czerwca b. r., Związek Rezerwistów w Ćmielowie uzyskał zezwolenie na zabawę i, mimo żałoby, zabawa się odbyła...

Może władze przełożone zechcą przyjąć pod uwagę powyższe fakty.

Samobójstwo w Tomaszowie Mazowieckim

Lokatorzy domu przy ul. św. Antoniego 46 w Tomaszowie zaalarmowani zostali hukiem trzech wystrzałów rewolwerowych, jakie padły w mieszkaniu emerytowanego sekwestratora magistrackiego, Matusiewicza.

Sąsiedzi udali się niezwłocznie do mieszkania, celem ustalenia przyczyny strzałów. W łóżku leżał w kałuży krwi z przestrzeloną skronią 29-letni syn Matusiewicza, Kazimierz Stanisław, dając jeszcze słabe oznaki życia. Denat trzymał w ręku kurczowo rewolwer.

Rannego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie został poddany operacji wyjęcia kul. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie udało się narazie ustalić.

Jak wynika jednak z zebranych dotychczas informacyj, do desperackiego czynu pchnęły go fatalne warunki materjalne.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Cień szczęścia".
APOLLO: „Csibi" z Fr. Gaal.
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
ANTINEA: „Jej Królewska Mość" i „Dom zgrozy".
AMOR: „Dawid Golder" i „Student żebrak".
AS: „Król areny" i „Miłość bez słów"
CASINO: „Podwójny program Foxa".
CAPITOL: „Brat djabła" i A. L. 14 zatonęła".

COLOSSEUM: „Otchłań życia" i rewja.
COLOSSEUM:: May West jako „Lady Lou" i rewja.
CORSO: „Świat bez mężczyzn" i rewja.
CRISTAL: „Tom Mix oraz Harold Lloyd".
FAMA: „Urwis z Hiszpanji" i film polski.
FILHARMONJA: „Dama od Maxima".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA: „Tajemnica prof. Hangraw"
HELJOS: „W twoich ramionach".
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".

LUX: „Sierżant X".
MEWA: „Niewidzialny człowiek" i „Noc szału".
MASKA: „Chandu" i „Na Sybir".
MIEJSKI: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".

NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia" i „Rozkoszna przygoda".
PRASKIE OKO: „Braterstwo ludów" i „Król to ja!"
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
PAN: „W 80 minut dookoła świata" z Douglas Fairbanks.

PRAGA: „Maharadża Rampuru" i „Obiad o ósmej".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
RIVIERA: „Turbina 50.000" i „Przybłęda".
ROXY: „Zemsta gen. Yen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
SOKÓŁ: „Żółty książę" z Ramonem Novarro.
STYLOWY: „Źle kochana".
HON: „Jaką mnie pragniesz" i „Flip i Flap".
UCIECHA: „King Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedną noc".
VARIETE KINO (Cyrk). Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sport robotniczy

ZLOT OKRĘGOWY W WARSZAWIE. Warszawski R. S. K. O., przejawiający ostatnio ożywioną działalność, przystąpił do organizacji Zlotu okręgowego robotniczych klubów sportowych w Warszawie, który będzie sprawdzianem sprawności organizacyjnej i rewją dorobku sportu robotniczego Okręgu Warszawskiego, oraz pozwoliłby wysunąć wnioski co do dalszych metod pracy, jako termin zlotu ustalono ostatecznie 1 i 2 września r. b.

Piłka nożna

ZWYCIĘSTWO W WARSZAWIE. Na boisku Polonii odbył się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Pogonią a Polonią. Zwyciężyła Pogoń w stosunku 3:1 (3:0).

PORAŻKA LEGJI W ŁODZI. W meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS. pokonał Legję w nieznacznym stosunku 1:0 (0:0).

WISŁA POKONANA PRZEZ GARBARNIĘ. W Krakowie Garbarnia pokonała Wisłę 3:0 (1:0).

ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD WARSZAWIANKĄ. W Wielkich Hajdukach wobec 6,000 widzów Ruch pokonał Warszawiankę 5:1 (1:0). Zwycięstwo w tak wysokim stosunku Ruch zawdzięcza tej okoliczności, że napad Ślązaków umie strzelać z każdej pozycji.

CRACOVIA BIJE STRZELCA 7:0. Drugi mecz rozegrany w Krakowie pomiędzy Cracovią a siedleckim Strzelcem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Cracovii 7:0 (2:0).

Gry sportowe

POLSKA PRZEGRYWA Z JUGOSŁAWJĄ w HAZENIE. W Zagrzebiu odbył się międzypaństwowy mecz w hazenie pomiędzy Polską a Jugosławją o mistrzostwo świata. Zwyciężyła drużyna jugosłowiańska w stosunku 10:3 (6:1).

W pierwszej połowie Polska broni się tylko przed atakami ostro grającej Jugosławji. W drugiej połowie gra jest bardziej wyrównana. Polska gra o wiele lepiej, ale jej atak jest zbyt słaby, aby zdobyć się na skuteczne strzały.

Przed wyjazdem z wielu stron zwracano uwagę na pominięcie w reprezentacji najlepszych napastniczek, z których jedna jest członkinią Skry, a druga — Polonii, ale PZGS. uparł się i w rezultacie przyszła fatalna klęska.

Lekkoatletyka

WARTA MISTRZEM LEKKOATLETYCZNYM POLSKI. W Poznaniu odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Uzyskano naogół średnie wyniki. Jedynie Luckaus z Jagielonji pobił rekord polski w trójskoku, osiągając 14,96, Lokajski (Warszawianka) rzucił oszczepem w granicach rekordu polskiego, pozatem na wyróżnienie zasługuje wynik Biniakowskiego na 200 mtr. (22,1 sek.).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warta poznańska — 153 punkty przed AZS. Warszawa — 140 pkt. i Cracovią — 67 pkt. O zwycięstwie Warty zadecydowało jej zwycięstwo w sztafecie 4 x 400. AZS. niespodziewanie zajął 4-te miejsce, spadając tem samem na drugie miejsce w punktacji.

***

Kusociński przyjechał wprawdzie do Poznania, ale doszedł do przekonania, że start na mistrzostwach Polski nie jest żadną atrakcją i nie wziął udziału w zawodach.

MISTRZOSTWA POLSKI PAŃ. Na stadjonie AZS. w parku im. Paderewskiego odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Naogół uzyskano wyniki słabe. Jedynie w rzucie oszczepem padł nowy rekord Polski, ustanowiony przez Kwaśniewską z Łodzi wynikiem 39 m. 61 cm.

Nadmienić warto, że w mistrzostwach żadnej roli nie odegrały zawodniczki warszawskie.

Sporty motorowe

MOTOCYKLIŚCI WARSZAWY POKONALI BERLIN. Na torze motocyklowym Legji odbyły się ciekawe zawody motocyklowe o charakterze meczu międzymiastowego Warszawa — Berlin. Berlin reprezentowali zawodnicy: Karl Frentzen, Hans Elsner i Karl Binder-Saam. Barw Warszawy bronili: Szwajcer, Langer i Docha.

W meczu rozegrano dziewięć spotkań trójkowych, przytem punktowano w każdym biegu tylko wyniki pierwszych drużyn obu zespołów. W wyniku — wygrał zespół Warszawy w stosunku 14:10.

Zwycięstwo zawodników warszawskich jest w pełni zasłużone, byli oni bowiem lepsi od swych rywali i wykazali nadzwyczajną brawurę.

W siódmem okrążeniu wydarzyła się katastrofa. Szwajcer w momencie mijania go przez Frentzena na wirażu obsunął się trochę i w tym momencie zahaczony został podnóżkiem przez niemieckiego zawodnika. Obaj zawodnicy runęli wdół, przytem Frentzen cudem uniknął śmierci, gdyż motocykl spadł mu na głowę i tylko kask uchronił go. Obaj zawodnicy wyszli z katastrofy szczęśliwie, gdyż Szwajcer został tylko podrapany, a Frentzen miał poranione ręce i zdrapaną twarz. Bieg nie został dokończony i nie uwzględniono go w punktacji.

Tenis

NOWY TRIUMF RAKIET ANGIELSKICH W WIMBLEDONIE. Poraz pierwszy od 25 lat Anglja osiągnęła na wielkim międzynarodowym turnieju w Wimbledonie podwójny sukces zdobycia pierwszego miejsca w grach pojedyńczych pań i panów. W grze pojedyńczej panów, jak donosiliśmy, pierwsze miejsce wywalczył Perry. W finale gry pojedyńczej pań Angielka Dorothy Round pokonała niespodziewanie Amerykankę Helenę Jacobs w stosunku 6:2, 5:7, 6:3.

Pozatem rozegrano finały w grach podwójnych. Wyniki: Lott — Stoeffen pokonali parę Borotra — Brugnon 6:2, 6:3, 6:4. Mathieu — Ryan pokonały parę Henrotin — Andrus 6:3, 6:3. W grze mieszanej Miki — Round pokonali parę Austin Shepherd — Garron 3:6, 6:4, 6:0.

Sporty wodne

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ. Na pływalni w Parku Krakowskim rozegrano spotkania w piłce wodnej o mistrzostwo Polski. W pierwszym meczu Makkabi krakowska pokonała Legję — (W-wa) 5:0. Ponieważ Legja po przerwie zrezygnowała z dalszej gry, przeto sędzia ogłosił zwycięstwo Makkabi przez walkover. W drugim meczu Cracovia pokonała Legję 3:0 (1:0). Wreszcie w trzeciem spotkaniu EKS. walczył z Makkabi. Do przerwy wynik 1:1. Po przerwie przy stanie gry 2:2 sędzia p. Przybyła z Katowic przerwał mecz z powodu okrzyków publiczności, niezadowolonej z jego orzeczeń.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA ŁODZI. Czwarty wyścig kolarski dookoła Łodzi na dystansie 211 klm. zgromadził 30-u zawodników z Warszawy i Łodzi. Startowali pozatem dwaj czołowi kolarze niemieccy Weiss (Victoria Berlin) i Kranzer (Union Norymberga). Zwyciężył I-go (W. T. C. Warszawa) w czasie 7:31:19 sek.

DZIWNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI. W czasie wyścigu kolarskiego dookoła Łodzi uległ wypadkowi Wasilewski z Warszawskiego Świtu, który w Pabjanicach dostał się pod taksówkę i odniósł szereg obrażeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności Wasilewski uległ wypadkowi w tym samym miejscu gdzie i w zeszłym roku miał podobny wypadek.

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH. W niedzielę na torze Dynasowskim odbyły się zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

W wyścigu za motorami z dwuch startów zwyciężył Stahl w czasie 4:25 sek. W biegu premjowym na 4 klm. zwyciężył Popończyk w czasie 6:23,6 sek.

Wioślarstwo

MIĘDZYNARODOWE REGATY WIOŚLARSKIE W TROKACH. Na jeziorze Trockiem odbyły się międzynarodowe regaty wioślarskie o mistrzostwa Wilna. W regatach startowały osady akademickie Rygi i Królewca. Start tych osad wypadł bardzo słabo, nie zajęły one ani jednego pierwszego miejsca. Pozatem startowały osady Wilna, Grodna i Warszawy.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął WKS. Grodno — 69 pkt. 2) Wilno 44 pkt., 3) WKS. Śmigły 42 pkt.

Bohater kijowskiego procesu o mord rytualny—Bejlis zmarł w Nowym Jorku

Wczoraj zmarł w Nowym Jorku Mendel Bejlis, bohater głośnego kijowskiego procesu o mord rytualny z roku 1913. Proces Bejlisa wywołał olbrzymie poruszenie na całym świecie. Sprawa ta tem się różniła od wszystkich innych spraw o mord rytualny, że rząd rosyjski i rosyjskie władze sądowe całkowicie utożsamiały się z oskarżeniem i stosowały wszystkie środki, jakiemi aparat państwowy dysponował, celem dowiedzenia słuszności oskarżenia. Na postawę rządu carskiego wpłynęły skrajne stronnictwa reakcyjne, które w okresie od rewolucji 1905 roku do wojny światowej stały u szczytu władzy. Wskutek tej postawy carskiego rządu sprawa Bejlisa nabrała z jednej strony niezwykłego rozgłosu i pod niejednym względem miała charakter podobny do sprawy Dreyfusa we Francji.

Afera rozpoczęła się od tego, że na przedmieściu Kijowa znaleziono w rowie zwłoki 12-letniego chłopca Andrzeja Juszczyńskiego. Na zwłokach były widoczne liczne rany. Po pierwszej obdukcji, dokonanej w obecności sędziego śledczego, stwierdzono, że okrycie, powierzchnia ciała i narządy wewnętrzne były pokryte i przesiąknięte krwią.

Na kilka dni przed tą obdukcją rozpowszechniać się zaczęła pogłoska, że Żydzi zamordowali chłopca. Pod wpływem tych pogłosek dokonano drugiej obdukcji, po której, w przeciwieństwie do pierwszej stwierodzono, że „na bieliźnie i odzieży wykryto zdumiewająco mało krwi i że cała krew była wytoczona".

Na krótko przed Wielkanocą członkowie „Czarnej sotni" zgłosili w Dumie interpelację do rządu, czy jest mu wiadomo, że „wogóle istnieją mordy rytualne i że w Kijowie chłopiec Juszczyński został przez Żydów zamordowany dla celów rytualnych".

Niebawem znaleźli się potrzebni „świadkowie", którzy zeznawali, że zamordowany chłopiec bawił się na podwórzu cegielni Zajcewa i że został on porwany przez „mężczyznę z czarną brodą".

W dniu 22 czerwca 1911 roku aresztowany został Mendel Bejlis, jako „mężczyzna z czarną brodą".

Od archimandryty Ambrożego władze sądowe uzyskały opinję, iż jest on przekonany, że Żydzi używają krwi chrześcijańskiej do macy i że w tym celu mordują niewinne dzieci.

Profesor psychjatrji na uniwersytecie kijowskim, Sikorski, popierał opinję archimandryty i oświadczył, że Juszczyńskiego zamordował prawdopodobnie człowiek obeznany z ubojem zwierząt.

Liczni rosyjscy uczeni, pisarze i inne osobistości ze świata intelktualnego wystąpiły wówczas w obronie obwinionego i ogłosili protest przeciwko oskarżeniu. Jednocześnie we wszystkich stolicach Europy Zachodniej wydane zostały publikacje i enuncjacje najwybitniejszych powag naukowych, które odrzucały potworne oskarżenia, wykazując jego bezpodstawność w świetle historji i nauki.

Po przeszło dwuletniem śledztwie w dniu 5 września 1913 roku rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Kijowie rozprawa główna.

Oskarżenie popierali eksperci ks. Pranaitis, archimandryta Ambroży, prof. Sikorski i Kosorotow.

Przeciwko oskarżeniu występowali eksperci - lekarze prof. Pawłow, prof. Kadjan i prof. Bechtierew z Petersburga, oraz teolodzy prof. Troicki, prof. Kokowcew i prof. Tichomirow.

Rozprawa, dokoła którejześrodkowała się uwaga całej Rosji i całego świata, zakończyła się postawieniem sędziom przysięgłym dwu pytań, które były fatalnie dla oskarżonego zredagowane.

Na drugie pytanie, które dotyczyło winy lub niewinności Bejlisa, przysięgli odpowiedzieli przecząco i Bejlis został uniewinniony.

Z ogłoszonych niedawno archiwów władz carskich wynika, że rząd carski inscenizował i konstruował całą sprawę i że organa kijowskie działały w myśl instrukcyj centralnego rządu i kliki na dworze Mikołaja II.

***

Sam Mendel Bejlis, ofiara splotu potwornych intryg udał się po uniewinniającym wyroku do Palestyny, gdzie pozostał do końca wojny światowej, poczem wyjechał do Ameryki i zamieszkał w Nowym Jorku. Zmarł on w skrajnej nędzy.

Pociągiem rejdowym do Spały

Dnia 7-go b. m. odszedł z Warszawy pociąg specjalny P. K. P., udając się w turystyczną podróż okrężną po najpiękniejszych krajach i miastach Europy (Berlin, Bruksela, Paryż, Marsylja, Cannes, Medjolan i Wenecja).

Na kilka dni przed rozpoczęciem rejdu europejskiego, P. K. P. demonstrowały ten pociąg braci dziennikarskiej stolicy, zapraszając przedstawicieli prasy na wycieczkę do Spały.

Pociąg okrężny prezentuje się doskonale. W jego skład wchodzi kilka wygodnych wagonów drugiej klasy (każdy pasażer ma miejsce sypialne), wagon dancing-bar i, stanowiący „gwóźdź" pociągu, wagon-łazienka. Wnętrze wagonu - łazienki sprawia imponujące wrażenie. W środku znajduje się milutki hall, utrzymany w krakowskim stylu, jako że wóz wykonano w warsztatach kolejowych w Krakowie - Plaszowie. Po obu stronach hallu mieszczą się kabiny z natryskami i wannami. Wagon posiada własną kotłownię z 3 zbiornikami na zimną i gorącą wodę.

Pociąg europejski w takim składzie stanowi naprawdę ruchomy hotel. Dobrzeby było, gdyby Kolcje Państwowe udostępniły podróż pociągiem rejdowym dla zbiorowych wycieczek robotniczych.

„Fräulein Doctor" zmarła w tych dniach w Szwajcarji

Dzienniki zagraniczne donoszą, że w tych dniach zmarła w Szwajcarji w St. Julien najsłynniejsza kobieta szpieg Anna Lesser, znana pod nazwą **„Fräulein Doctor"**. Lesserówna (której dzieje są znane z granej u nas sztuki teatralnej p. t. „Fräulein Doctor") wskutek swych przejść popadła w silny rozstrój nerwowy i wreszcie stała się morfinistką. Przez długi czas przebywała w szpitalu, a następnie została umieszczona w sanatorjum, z którego już nie wyszła.

Zmarła liczyła 50 lat.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 10 lipca.

6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program. — 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Salonowego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. — 13.20 Piosenki neapolitańskie. 13.55 „Z rynku pracy". 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze 16.00 Konkurs muzyczny. 17.00 „Skrzynka PKO." 17.15 Utwory na flet. 17.30 Recital fortepianowy. 18.00 Odczyt o działalności Funduszu Pracy na rok 1935—1936. 18.15 Koncert popularny. 18.45 „Przez lądy i morza". 18.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program. 19.15 Recital śpiewaczy. 19.40 Muzyka salonowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Wiadomości rolnicze". 20.12 „Straszny Dwór" — opera Stan. Moniuszki. 22.45 „Z pradziejów człowieka" — wygł. p. Ludwik Sawicki. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Tania turystyka dla każdego — to czytanie ciekawych dzienników i czasopism

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY — gra dziś arcyzabawną komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów".

TEATR LETNI. Dziś komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim, Zniczem i Lubieńską w rolach głównych.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Arletta i zielone pudła" w reż. Z. Ziembińskiego.

TEATR POLSKI. Dziś komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu".

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" W TEATRZE POLSKIM. Już w najbliższym czasie na afisz Teatru Polskiego wejdzie kapitalna komedja muzyczna Senatzkiego p. t.: „Rozkoszna Dziewczyna", w opracowaniu Juljana Tuwima z Janiną Romanówną Adolfem Dymszą i Igo Symem w rolach głównych.

TEATR MAŁY z powodu przebudowy sceny zamknięty.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie" Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

PREMJERA W „STAREJ BANDZIE" (Hollywood). Dziś we wtorek premjera nowej (trzeciej) rewji Starej Bandy w teatrze Hollywood p. t. „Hulaj Banda". W rewji tej wystąpią gościnnie: Lena Żelichowska, oraz Stanisław Sielański. Próby nowej rewji są w pełnym toku, przyczem nowy program zapowiada się, jako prawdziwa rewelacja w dziedzinie rewji.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś rewja inauguracyjna p. t.: „To warto zobaczyć!" pióra Hemara, D-ra Pietraszka i Własta.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu".

TEATR - REWJI „MIGNON". Dziś rewja p. t. „Górą Adamowicze".

TEATR KOMEDJI I FARSY NA PRADZE. W ogrodzie „100 pociech". Dziś komedja w 3-ch aktach p. t. „Gwiazdy ekranu".

Posażna jedynaczka w kinie „Majestic"

„Posażna jedynaczka" okrzyk i westchnienie niezliczonej ilości matek, ojców, sióstr, braci i młodych kandydatów na mężów". Posażna „jedynaczka" nadzieja i port w przystani kawalerskich wycieczek... „Posażna jedynaczka" „spokój" i „ukojenie" nawigacji młodzieńczej. „Posażna jedynaczka" szczyt rozbrajająco arcywesołych perypetji posażnej jedynaczki upartej, krnąbrnej, jak każda, jak wszystkie „posażne". A wszystko to w wykonaniu uroczej Marion Davies Mac Donald, Compton, Brown, i całej plejady znakomitych gwiazd świata kobiecego i tej drugiej, brzydszej połowy. Szkoda tylko, że młodzieży na film ten uczęszczać nie wolno. (X).

NASZA RUBRYKA

ABSOLWENT DYPLOMOWANY Wyższej Szkoły Handlowej ze znajomością buchalterji, korespondencji polsko - niemieckiej, oraz maszyny, przyjmie jakiekolwiek zajęcie; udziela korepetycji z przedmiotów handlowych i gimnazjalnych. Tel. 596-01.

NIEMIECKA KORESPONDENCJA handlowa, tłumaczenia, konwersacja, lekcje, również francuski i fortepjan. Czerwonego Krzyża 20 pok. 19.

STUDENTKA humanistyki U. W. Tanio! udziela korepetycyj w zakresie szkoły średniej. Specjalność łacina, francuski, polski. Telefon 5-83-07.

Beverley Nichols 92)

DZWON NA TRWOGĘ

Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego Wacława Komarnicka

XII.

Jednakże, ponieważ ustęp powyższy zawiera dość materjału, aby wywołać pianę wściekłości na ustach każdego staromodnego nauczyciela, i ponieważ napisano go stylem, obliczonym widocznie na wywołanie irytacji, zaprzstańmy na chwilę kpin i spójrzmy na tę sprawę z innego punktu widzenia.

Chciałbym, aby pan kontynuując tę dyskusję nad historją, rozważył jednak następującą analogję biologiczną, która wydaje mi się wielce znamienna.

Nie wiemy dokładnie, jak poczęło się życie na naszej planecie, wiemy jednak napewno, że była to sprawa przewlekła i żmudna. Dziwaczne stworzenia, zrodzone wśród skał proterozoicznych, nie były nagłemi przebłyskami nagłego życia, łuski lub płuca nie powstawały nagle na parujących wybrzeżach pierwotnego świata. Cały ten proces był niesłychanie nudny i nieskończenie przewlekły.

Nie potrzebujemy zastanawiać się nad przypuszczalną długością wielkich eonów epoki proterozoicznej, epoki paleozoicznej, epoki mezozoicznej i t. d. Nie mamy potrzeby badać budowę kotylozaura, ani też ustalać chwilę powstania futra i piór. Musimy tyko zapamiętać sobie, że jakakolwiek zmiana w budowie życia zwierzęcego wymagała tak olbrzymich okresów *czasu*, iż umysł ludzki nie zdoła ich nieomal ogarnąć — naprzykład ewolucja pierwszych stworzeń trwała wiele miljonów lat. Przez olbrzymi okres czasu stworzenia te potrafiły tylko skakać. Przez równie olbrzymi okres czasu odrywały się od ziemi poto, aby za chwilę znów na nią opaść. Dopiero, gdy świat był już stary, zaczęły fruwać po ciemnych lasach na niezgrabnych, skrzypiących skrzydłach.

Miljony lat, aby zmienić kolor jednego pióra! Miljony lat, aby dodać jeden cal do czwartego palca pierodaktyla! Miljony lat, aby wyciągać długie szczęki tetrabelodona! A iluż miljonów lat potrzeba było na stworzenie istoty, choć w przybliżeniu przypominającej człowieka!

Docieramy teraz do sedna sprawy. Przypuśćmy, że powiedzianoby nam, iż podczas biologicznej ewolucji gatunków życie rozwijało się przez sto miljonów lat, aby osiągnąć poziom meduzy. 100.000.000 lat. A potem, przypuśćmy, że powiedziano nam, iż w ciągu następnych pięćdziesięciu lat meduza poczyniła naraz olbrzymie i niesłychanie szybkie postępy w budowie i inteligencji. Że nastąpił nagły, cudowny jej rozwój. Że meduzy rozwinęły się w sposób nieznany dotychczas. Podzieliły się na grupy. Wyrosły im nogi, oczy, skrzydła. Że przez ten maleńki okers czasu powstał z nich cały współczesny świat zwierzęcy ze swą niezmierną rozmaitością odmian. I wszystko to w ciągu pięćdziesięciu lat zaledwie!

Gdyby powyższe założenie odpowiadało rzeczywistemu stanowi rzeczy, czyż nie uważalibyśmy, że ostatni okres pięćdziesięcioletni powinniśmy badać przynajmniej równie dokładnie i szczegółowo, jak poprzednie 100,000,000 lat? Czyż nie uważalibyśmy tego okresu, w którym zaszły tak istotne i rewolucyjne zmiany, za conajmniej równie ważny, jak poprzedzające go 100,000,000 lat? Czy też pozwolilibyśmy, aby zaślepiła nas ta wielka *długotrwałość* pierwszego okresu i z potworną monotonją oddawalibyśmy się wciąż badaniom tej samej meduzy, dodając tylko na końcu książki uwagę, że pomiędzy rokiem 100,000,000 a 100,000,050-tym zaszło bardzo wiele ciekawych wydarzeń, które w gruncie rzeczy nic nas jednak nie obchodzą?

XIII.

Czy nie tak właśnie postępujemy z nauczaniem współczesnej historji? Czy analogja jest przesadzona?

Przez ostatnie pięćdziesiąt lat człowiek, jako jeden z rodzajów świata zwierzęcego, uległ równie głębokim i radykalnym zmianom, jak owa imaginacyjna meduza. Wyrosły mu skrzydła, uszy, oczy, nowe nogi, nowe ramiona. Może fruwać w powietrzu, przepływać morza pod wodą, szybko przemierzać całe lądy. Posiadł w dodatku całkiem nowy zespół zmysłów. I rozwija się nadal w tak szybkiem tempie, że tylko Bóg jeden raczy wiedzieć, czem może stać się jeszcze przed upływem tego stulecia.

Czy rozumie pan teraz o co mi chodzi? Rozumie pan teraz, czemu nauczanie historji w sposób, w jaki to czynimy, jest karygodnem szaleństwem? I czy nie czuje pan teraz, że z większą pewnością może już mi odpowiedzieć na pytanie. „Czy życzy pan sobie, aby pański syn trawił dni na studjowaniu opisu kapitulacji Pampeluny?".

(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI — Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.